Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII. WARSZAWA, W LISTOPADZIE 1931 R. Nr. 11



Jubileusz „Sokoła" w Wilnie.
Złożenie wieńca na płycie pamiątkowej ku czci poległych w r. 1863.

Administracja „Przewodnika" przypomina o obowiązku uregulowania zaległości. Czas już również odnowić prenumeratę na rok 1932.

ADRESY WŁADZ

ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 8-66-80.**

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, ul. Sokoła 7.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Sucha 14, tel. 8-61-85.**—Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Grudziądz, Mickiewicza 22.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, plac Ś-to Krzyski 3.** — Konto P. K. O. 205.211.
VII WE FRANCJI.	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH, **Konto czekowe P. K. O. 5582.**

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

I REDAKCJA I ADMINISTRACJA PRZEWODNIKA GIMN. „SOKÓŁ"

Konto czekowe P. K. O. 3852.

Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Kierownik literacki: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII. WARSZAWA, W LISTOPADZIE 1931 R. Nr. 11

DZIAŁ URZĘDOWY.

Z ZARZĄDU ZWIĄZKU.

Dn. 18 października r. b. odbyło się w Warszawie, w lokalu przewodnictwa Związku, posiedzenie zarządu Związku. Obecni byli przedstawiciele przewodnictwa i dzielnic, w ogólnej liczbie 25 osób. Przewodniczył dh. prezes Zamoyski.

Po zatwierdzeniu protokółu posiedzenia zarządu Związku z dnia 26 kwietnia r. b., wysłuchano sprawozdania przewodnictwa, złożonego przez d-ha prezesa Zamoyskiego i d-ha wiceprezesa Tyrakowskiego. W sprawozdaniach tych ujęte zostały stosunki zewnętrzne i wewnętrzne Związku. Następnie dh. skarbnik Matuszewski zdał sprawę ze stanu kasy związkowej, konstatując opieszałość w uiszczaniu się z opłat na rzecz Związku.

Zebrani przez aklamację podziękowali dh. prezesowi Związku za sprawozdanie i dokonaną w okresie sprawozdawczym pracę.

I. Wobec stwierdzenia, że wiele gniazd przystępuje do kosztownych inwestycyj bez posiadania na to potrzebnych funduszów, postanowiono:

a) ze względu na położenie gospodarcze, zakazać przedsięwzięć budowlanych bez zezwolenia dzielnicy i Związku, pod warunkiem uprzedniego wykazania się podstawą pieniężną do budowy;

b) przy fundowaniu sztandarów, zakazuje się zbiórek poza dzielnicą; w dzielnicy zbiórki odbywać się mogą tylko za jej uprzedniem zezwoleniem;

c) wrazie zalegania składek przez okręgi, dokonywać przez Związek lustracji w tych okręgach, na koszt okręgu zalegającego, bez zwolnienia dzielnic z obowiązku lustracji.

II. Upoważniono przewodnictwo Związku do porozumienia się z dzielnicą VII (Francja) w sprawach organizacyjnych, według udzielonych przez Zarząd wytycznych.

III. Referowany prze d-ha Maksysia projekt regulaminu kolarskiego przyjęto bez zmian w brzmieniu referatu.

IV. Tymczasowy regulamin sztandarowy uzupełniono w p. 8, jak następuje:

„Sztandar pochyla się przed: Najświętszym Sakramentem, Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, prezesem Związku, grobem Nieznanego Żołnierza, przy odsłonięciu pomników i przy składaniu wieńców na grobach ludzi, zasłużonych ojczyźnie".

V. W sprawie zreferowanych przez d-ha Małaczyńskiego wniosków dzielnicy małopolskiej, co do regulaminu pochodowego, zachowania się oddziałów sokolich podczas nabożeństw i pogrzebów oraz ogólnego regulaminu, normującego sposób zachowania się podczas uroczystości, postanowiono: opracować powyższe regulaminy komisyjnie przy przewodnictwie Związku po zebraniu odpowiednich materjałów od dzielnic, które to materjały mają być dostarczone przez dzielnice w ciągu 2-ch miesięcy.

VI. Przy interpretacji § 13 p. b: o sądach honorowych, postanowiono pojęcie „wykluczony" interpretować wstecz, jako: podlegający balotowaniu przy powtórnem wstąpieniu do organizacji. Natomiast na przyszłość, wobec powstających w interpretowaniu kontrowersyj, postanowiono „zawieszenie" uznać za karę czasową, a więc dopuszczającą ponowne przyjęcie bez balotowania, po upływie terminu zawieszenia, z zastrzeżeniem, że w trakcie zawieszenia podlegający karze nie może być przyjęty przez żadne inne gniazdo.

VII. Sprawę odznaki sportowej załatwiono w myśl referatu d-ha Fazanowicza.

VIII. Wysłuchano sprawozdań naczelnictwa Związku, złożonych przez d-ha nacz. Fazanowicza i d-hnę nacz. Zamoyską. Sprawozdanie objęło odbyte i mające się odbyć zawody, zloty i kursy oraz posiedzenia naczelnictwa Związku. Sprawy te są omówione szerzej na łamach „Przewodnika". Wybory do naczelnictwa (patrz sprawozdanie z posiedzenia naczelnictwa Związku) zostały zatwierdzone.

IX. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie redakcji i administracji „Przewodnika", złożone przez dhów Bogusławskiego i Dubowskiego, stwierdzając, że wiele gniazd zalega z prenumeratą, co utrudnia systematyczną pracę wydawniczą.

X. Po sprawozdaniu dha Starzyńskiego, przyjęto do wiadomości, że zatarg na tle wyborów w radzie dzielnicowej wielkopolskiej został zakończony zgodą stron. Wybory uznano za ważne.

XI. Przyjęto do wiadomości projektowane w r. p. zloty: dzielnicy śląskiej — 19 czerwca, w Czerniowcach — w końcu czerwca lub początku lipca oraz dzielnicy pomorskiej — w połowie lipca.

XII. Przyjęto do wiadomości list dhny Holder-Eggerowej oraz rezygnację związkowego wydziału sokolic.

XIII. W wolnych wnioskach omawiano sprawy: stałych drużyn sokolich, zbierania przez dzielnicę małopolską materjałów do dziejów sokolstwa w czasie wojny, powściągnięcia włóczęgostwa, podejmowanego pod firmą sokolą, ciężkiego położenia gniazda w Hrubieszowie w związku z rozpoczętą budową sokolni oraz opracowania materjałów do „Pamiętnika zlotowego".

Na posiedzeniu doręczono uroczyście zasłużonemu działaczowi sokolemu dhowi dr. Aleksandrowi Małaczyńskiemu, prezesowi dzielnicy małopolskiej — przyznany mu przez radę dyplom członka honorowego Związku.

Z NACZELNICTWA ZWIĄZKU.

Dnia 4 października r. b. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie naczelnictwa Związku.

Z przebiegu obrad podajemy skrót protokółu.

*

Przyjęto do wiadomości i po wprowadzeniu drobnych poprawek — zatwierdzono protokół posiedzenia naczelnictwa z dnia 9 listopada 1930 r.

Naczelnik Związku dh. Fazanowicz złożył sprawozdanie z przeprowadzonych w roku bieżącym lustracyj w dzielnicach: pomorskiej — 8 marca r. b. w Grudziądzu, wielkopolskiej — 15 marca r. b. w Poznaniu, krakowskiej — 28 marca w Krakowie, — małopolskiej — 10 kwietnia r. b. w Stanisławowie, a 11 tegoż mies. — we Lwowie, oraz w dzielnicy śląskiej — 12 kwietnia r. b. w Nowym Bytomiu.

Najlepsze wyniki dała lustracja w dzielnicy śląskiej.

Nacz. Fazanowicz apelował do naczelników dzielnic, aby nadsyłali swoje uwagi co do przeprowadzanych przez naczelnika Związku i związkową naczelniczkę lustracyj.

Postanowiono polecić komisji regulaminowej wydziału technicznego opracowanie regulaminu lustracyj.

Dhna nacz. Zamoyska przedstawiła sprawozdanie ze związkowych zawodów żeńskich, które odbyły się w Warszawie, przed zlotem dzielnicy mazowieckiej. Zgłoszenia zawodniczek napływały po oznaczonym terminie, co utrudniało przygotowania. Poziom zawodniczek naogół był mierny. Organizacja zawodów druhen w lekkiej atletyce pozostawiała sporo do życzenia.

Dh. dr. Drabczyk zwrócił specjalną uwagę na konieczność uświadomienia druhen, aby niedysponowane nie stawały do zawodów. Może to pociągnąć za sobą bardzo przykre konsekwencje.

Sprawozdanie z męskich zawodów związkowych złożył zast. naczelnika Związku, nacz. Noskiewicz.

Liczba zawodników nie była wielka ale jakość i zachowanie się w czasie zawodów nie pozostawiały nic do życzenia.

Nie wszystkie dzielnice przysłały swych zawodników, co świadczy, że nie wszędzie należycie jest prowadzona gimnastyka wolna i przyrządowa. W poszczególnych dzielnicach zauważyć się daje przerost lekkiej atletyki, piłkarstwa i kolarstwa ze szkodą dla ćwiczeń gimnastycznych. Taki stan rzeczy jest objawem niezdrowym i trzeba temu zaradzić jaknajprędzej.

Zloty dzielnicowe odbyły się w roku bieżącym dwa: dzielnicy mazowieckiej w Warszawie i dzielnicy wielkopolskiej — w Poznaniu.

Zlot dzielnicowy na Pomorzu, wyznaczony w Gdyni nie odbył się. Odwołany został w ostatniej chwili.

Na zlot dzielnicy mazowieckiej przybyło około 2000 druhen i druhów, a ćwiczyło około 300 druhen i 300 druhów. Nieliczny udział przypisać trzeba zbyt krótkiemu terminowi, w jakim przewodnictwo dzielnicy mazowieckiej zdecydowało się na przeprowadzenie zlotu; mógł on i powinien przybrać szersze rozmiary.

Zlot dzielnicy wielkopolskiej był zawczasu należycie rozreklamowany. Przybyło tu około 4000 osób, a do ćwiczeń stanęło druhen 400 i druhów 1100. Organizacyjnie zlot nazwać można udanym. Technicznie przedstawiał się nieco gorzej, zwłaszcza słabo wypadły ćwiczenia młodzieży męskiej.

Opis i wyniki zlotów podane były w „Przewodniku".

Niedopuszczalnem jest odwoływanie zlotu w ostatniej chwili, jak stało się w dzielnicy pomorskiej. Zlot ten należało przeprowadzić na innem boisku, ale pod żadnym pozorem nie odkładać.

Sprawa ćwiczeń zlotowych stała się przedmiotem obszernej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy zebrani.

Poruszono sprawę oceny ćwiczeń tych na łamach „Przewodnika". Uznano, że, o ile niewłaściwem byłoby i niedopuszczalnem krytykowanie w prasie postronnej o tyle wskazanem jest i koniecznem wytykanie błędów w organie związkowym. Musimy sobie wskazywać na błędy, aby nie popełniać ich w przyszłości.

Dyskutowano również nad sprawą poziomu ćwiczeń przeznaczonych na zlot do Pragi w r. 1932.

Ćwiczenia te są wprawdzie dość trudne, ale musimy w tej dziedzinie posuwać się naprzód. Przy należytem przygotowaniu ćwiczących — można osiągnąć właściwy poziom.

Przystąpiono następnie do wyborów. Po dyskusji co do interpretacji przepisów regulaminu naczelnictwa Związku, dotyczących wyborów stwierdzono, że brzmienie odnośnego punktu regulaminu jest niejasne.

Ustalono, że wyboru naczelnika i naczelniczki dokonywa t. zw. jądro naczelnic-

twa, t. j. naczelnicy dzielnic, dzielnicowe naczelniczki sokolic i przedstawiciele przewodnictwa Związku.

W wyniku głosowania tajnego wybrano naczelnikiem Związku — ponownie dha Jana Fazanowicza, naczelniczką — ponownie dhnę Jadwigę Zamoyską, sekretarzem — ponownie dha Jerzego Bokiewicza, pierwszym zastępcą naczelnika — dha Karola Noskiewicza, drugim — dha Czesława Tana, pierwszą zastępczynią naczelniczki — dhnę H. Szczepkowską, drugą — dhnę Z. Rozwadowską, zastępczynią sekretarza — dhnę Halinę Sobotowską, oraz jako członków naczelnictwa druhów: d-ra Teodora Drabczyka, Henryka Chełmickiego, Aleksandra Zamoyskiego, Michała Kuśmidrowicza, Czyżewskiego i Gustawa Holoubka.

Dokonano nadto wyboru druhen, które wejdą do wydziału technicznego naczelnictwa (żeńskiego). Wybrano mianowicie druhny: Lechowską, Taborowiczównę i Sadkowską.

Wszyscy wybrani wybór przyjęli.

W myśl regulaminu naczelnictwa Związku — mandaty naczelnika, naczelniczki i sekretarza trwają lat trzy, zastępców naczelnika i zastępczyń naczelniczki — lat dwa, mandaty zaś pozostałych członków wybranych trwają rok jeden.

W imieniu przewodnictwa Związku, dh. prezes Zamoyski wręczył dhowi nacz. Fazanowiczowi zaszczytną odznakę sokolą z okazji 25-lecia pracy jego w „Sokole".

Druh wiceprezes Tyrakowski, w wykonaniu uchwały przewodnictwa, wręczył naczelniczce Zamoyskiej i naczelnikowi Fazanowiczowi pamiątkowe plakiety.

W dalszym ciągu obrad omówiono sprawę zapowiedzianych na dni 3 — 6 marca r. 1932 zawodów narciarskich słowiańskiego sokolstwa w Tatrach czechosłowackich.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie naczelniczki i naczelnika ze związkowych kursów gimnastycznych w Kozłówce i Żywcu.

Naczelniczce Zamoyskiej i naczelnikowi Fazanowiczowi wyrażono podziękowanie za fachowe i sprężyste kierownictwo kursów, a instruktorkom i instruktorom postanowiono podziękować za ich pracę.

Terminy lustracyj w dzielnicach wyznaczone zostaną w porozumieniu z naczelnikami dzielnic.

Na zlot i zawody Związku słowiańskiego sokolstwa w r. 1932 do Pragi — postanowiono wysłać po jednym zastępie męskim i jednym żeńskim z każdej dzielnicy.

Sprawy regulaminu pochodowego, odznak dla członków naczelnictwa, regulaminu dla młodzieży powierzono wydziałowi technicznemu. Uznano również, że regulamin naczelnictwa Związku ulec musi znowelizowaniu.

Omówiono dalej sprawę państwowej odznaki sportowej i wyjaśniono, że „Sokół" uprawniony jest wprawdzie do przeprowadzenia prób sprawności (dla uzyskania tej odznaki) tylko w gimnastyce, ale może zaprosić do siebie np. komisję lekkoatletyczną i wobec niej przeprowadzić próbę sprawności w lekkiej atletyce.

Rozpatrzono wreszcie szereg spraw mniejszej wagi.

Sekretarz naczelnictwa
(—) Jerzy Bokiewicz.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA ŻEŃSKIEGO WYDZIAŁU TECHNICZNEGO Z DN. 30.X.31 R.

Dhna naczelniczka Zamoyska zagaiła zebranie, witając serdecznie druhny i prosząc je o ścisłą współpracę.

Po przyjęciu proponowanego porządku dziennego, dhna naczelniczka złożyła sprawozdanie z prac w czasie trwania jej pierwszej kadencji, oraz ze stanu dorobku technicznego i organizacyjnego druhen na terenie Związku.

Przystąpiono do opracowania ogólnego programu na okres trzech lat.

W pierwszym rzędzie postanowiono wytężyć pracę w kierunku stworzenia wydziałów technicznych przy dzielnicach i okręgach, dając im jednocześnie odpowiednio wyszkolone naczelniczki, oraz dążyć do ujednostajnienia programu prac w dzielnicach i okręgach, jak również do ujednostajnienia metod i systemów wychowania fizycznego na terenie Związku. Dla wykonania wymienionego programu, postanowiono organizować różne, krótkotrwałe, lotne kursy w dzielnicach, okręgach i gniazdach.

Następnie uchwalono: zająć się ze specjalną uwagą organizowaniem zastępów młodzieży i przygotowaniem dla nich instruktorek, oraz ująć w specjalne ramy organizacyjne sprawę kursów związkowych i ogólnego szkolenia sił instruktorskich wśród druhen na terenie Związku.

W programie na najbliższy okres czasu rozpatrzono szczegółowo wyjazd do Pragi, a więc: ćwiczenia zlotowe naszych druhen, ćwiczenia zawodnicze dla zastępów i jednostek, o pierwszeństwo Związku sło-

wiańskiego i sprawę udziału młodzieży żeńskiej na zlocie w Pradze.

Ćwiczenia wolne i zawodnicze dla druhen i młodzieży będzie instruować dhna naczelniczka Związku w czasie lustracyj w dzielnicach. Co do udziału druhen w zawodach jednostkowych o pierwszeństwo Związku słowiańskiego, omawiano sprawę nie wzięcia w nich udziału wobec tego, że ćwiczenia te są zbyt forsowne i niewłaściwe dla kobiet.

Następnie przystąpiono do opracowania zawodów dla młodzieży żeńskiej, które według uchwały naczelnictwa Związku odbędą się zastępami (po 4 zawodniczki i prowadząca) w dzielnicach, do każdej więc z dzielnic na te zawody postanowiono wysłać przynajmniej jedną delegatkę związkowego wydziału technicznego druhen.

Kolejność ćwiczeń będzie następująca:

1. pierwsza część ćwiczeń wolnych,
2. ćwiczenia na równoważni,
3. ćwiczenia na poręczach o nierównych żerdziach,
4. druga część ćwiczeń wolnych,
5. bieg na 60 m.,
6. pchnięcie kulą oburącz (waga kuli 3 kg.),
7. skok przez kozła,
8. skok wdal z rozbiegiem,
9. trzecia część ćwiczeń wolnych.

Wszystkie trzy części wolnych były podane w dodatku technicznym Nr. 1 i 2 r. b., ćwiczenia na przyrządach wraz z minimami biegu, pchnięcia kulą i skoku wdal ogłoszone będą w numerze grudniowym dodatku technicznego w r. b.

Najlepszy zastęp z każdej dzielnicy prawdopodobnie będzie wysłany do Pragi na zlot Związku sokolstwa czechosłowackiego w czerwcu r. 1932.

Przystępując do dalszego punktu porządku dziennego, dhna naczelniczka podała daty lustracyj, mających się odbyć w dzielnicach, a więc: dnia 15.XI w Chrzanowie dz. krakowskiej, prawdopodobnie dnia 22.XI lub 13.XII we Lwowie dz. małopolskiej (w tej sprawie trwa jeszcze wymiana korespondencji z dzielnicą) i dn. 6, 7 i 8 grudnia w Grudziądzu dz. pomorskiej. W innych dzielnicach odbędą się lustracje po Bożem Narodzeniu.

W sprawie stroju ćwiczebnego dla druhen, postanowiono podać zarządowi Związku do zatwierdzenia następujące poprawki: wstążkę czerwoną należy wiązać z tyłu głowy, a nie nad uchem; na występy publiczne obowiązywać będą granatowe wełniane, plisowane szarawarki, a nie satynowe gładkie.

Dla młodzieży starszej od lat 15 do 18, postanowiono przedstawić do zatwierdzenia jeden z dwóch projektów: 1) strój ćwiczebny, jak dla starszych druhen, z dodaniem czerwonego małego kołnierzyka do bluzki, albo 2) szarawarki i bluzka, jak dla starszych druhen, z dodaniem czerwonego kołnierzyka; wstążka czerwona wiązana z tyłu głowy, białe skarpetki i białe pantofle.

Ponieważ wolnych wniosków nie było, na tem zebranie zakończono.

Przewodnicząca
(—) J. Zamoyska
naczelniczka Związku.

Sekretarka
(—) H. Sobotowska
Zast. sekretarza naczelnictwa Związku.

ROLA I ZNACZENIE ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH.

Każdy naród, godzien tego imienia, stwarza sobie lub— o ile je utracił — stara się odzyskać własne państwo. Państwo jest wyrazem niepodległości narodu, obrońcą jego praw, zwierzchnim regulatorem jego bytu. Rządzi się t. zw. racją stanu, t. j. względem na dobro ogółu, rzeczy powszechnej, rzeczy pospolitej. To pojęcie odziedziczyliśmy jeszcze po Rzymianach, a utrwaliśmy je na podstawach chrześcijaństwa.

Wynikają stąd dla państwa czynności liczne i rozległe, przewidziane prawami zasadniczemi, czyli konstytucją. Zabezpieczenie granic, wymiar sprawiedliwości, czuwanie nad prawidłowym biegiem życia narodowego we wszystkich dziedzinach — jest funkcją różnorodnych urzędów państwowych.

Istnieje mnóstwo dziedzin życia, w które państwo wkraczać nie może, bo musiałoby wówczas, wchodząc w szczegóły, utracić ogólny swój punkt widzenia. Dlatego, zwłaszcza w państwach większych, istnieje dążenie do decentralizacji. Wyrazem jej są w administracji samorządy miejscowe, załatwiające szereg spraw niezależnie od państwa. Państwo zastrzega sobie jedynie prowadzenie pewnych działów o ogólnem znaczeniu i wgląd zwierzchniczy w bieg prowadzonych poza niem spraw.

Podobnie dzieje się z t. zw. pracą społeczną. Jest to praca, podejmowana przez obywateli dla dobra ogółu. Cechą, która ją odróżnia od różnych przedsiębiorstw i interesów, jest usunięcie pierwiastka chęci zysku dla jednostek, a więc bezinteresowność, oraz pobudki ideowe, z jakich wypływa.

Im więcej jest obywateli, czujących popęd do pracy społecznej, tem lepiej dla narodu i państwa. Tem więcej różnych zagadnień życia ogólnego rozwiązuje się niejako samodzielnie, bez zmuszania państwa do ingerencji lub poświęcania im pracy, na którą niema czasu.

Dlatego też pojmujące swój interes państwo popiera organizacje społeczne, powoduje ich powstawanie, powierza im nieraz całkowicie bardzo poważne funkcje. Nadzór swój nad ich działalnością wyraża przez zatwierdzanie ustaw i statutów oraz przez prawo kontroli.

Poza bezpośredniem zadaniem, do którego są powoływane, organizacje społeczne spełniają jeszcze rolę wychowawczą. Uczą obywateli żyć nietylko dla siebie, rozpatrywać sprawy pod kątem dobra ogólnego, interesować się całokształtem życia. Nazywamy to uspołecznieniem.

Zachodzi pytanie, czy organizacja społeczna, zasadniczo dla państwa pożyteczna, nie może się dlań stać szkodliwa? Uzasadniałoby to stosowane w niektórych państwach przeciw pracy społecznej represje.

Odpowiedź na to prosta: organizacja społeczna tylko wtedy może wejść w zatarg z państwem, kiedy wkroczy na teren jego działalności i ze społecznej przetworzy się w polityczną. A i wtedy nie zawsze w ten zatarg wejść musi, bo przecież istnieje niemało organizacyj politycznych, państwo wspierających.

Skończy się tylko wówczas społeczny charakter pracy. W terminologji naszej te dwa pojęcia są dostatecznie rozdzielone. Można zatem wymagać od obywateli, stających do pracy, aby zgóry zdecydowali się, w jakim kierunku pracować pragną. Inaczej, wnosić będą tylko zamęt i powodować niezadowolenie.

Wróćmy jednak do organizacyj społecznych i zadajmy sobie zkolei pytanie, czy naród i państwo obejść się bez nich może?

Próby w tym kierunku były podejmowane w wielu monarchjach samowładnych. Znaczyło to, że państwo pragnie wziąć na siebie wszystkie funkcje życia, jakie nasuwały się stopniowo. Nie było ani jednego wypadku w dziejach, aby próby takie były uwieńczone powodzeniem.

To też słusznie czyni prawodawstwo polskie, że przed pracą społeczną zostawia drzwi otworem. Zapewniona przez konstytucję wolność stowarzyszania się jest jedną z dźwigni naszej swobody.

Jakież to rozumne stanowisko! Polskie organizacje społeczne złożyły oddawna dowody, że dobro narodu i państwa jest dla nich najwyższem prawem. Z szeregów uspołecznionych jednostek wyszli najlepsi

bojownicy o niepodległość i prawa narodu. Jeżeli kraj cały pokryłby się siecią stowarzyszeń społecznych, o różnych zadaniach, dążeniach i celach, ale zawsze ku dobru ogólnemu zmierzających, wówczas bardzo szybko zaleczylibyśmy te rany długoletniej niewoli, które jeszcze czasem otwierają się i pozbawiają krwi nasz organizm.

Pamiętajmy o tem, sokoli! Wszak pośród organizacyj społecznych nasza jest nietylko najpotężniejsza, ale najszczytniejsze ma hasła. Była i jest w ojczyźnie rozsadnikiem zdrowia moralnego i cielesnego. Dała jej wiele pożytecznych instytucyj, dała jej hufce bezimiennych pracowników na różnych polach działalności. Dumni z charakteru społecznego naszej pracy, będącej podporą narodu i państwa, mimo rzucanych przez życie przeszkód, nie schodźmy z obranej drogi.

A. Bg.

R O K.

Życie człowieka płynie poprzez koryto, żłobione niewidzialną ręką w przestrzeni i czasie.

Biegną więc lata jedne za drugiemi, mijają bezpowrotnie, nieubłagane, nie dające się powstrzymać w biegu.

Gonią gdzieś hen, poza granice świata i bytu, lotem błyskawicy...

Słyszy się nieraz ludzkie narzekania: „Życie jest tak krótkie!...“

Prawda! Czas pędzi wciąż naprzód, nie zatrzymując się w biegu ani na chwilę. Z każdym rokiem, z dniem każdym, ba! z każdą godziną człowiek dźwiga na swych barkach coraz więcej jednostek czasu.

Ciężar ten jednak przygniata najbardziej ludzi, co pozwolili cząsteczkom czasu spaść na swe barki, bez uprzedniej zaprawy ciała i duszy do ich znoszenia. Ciężar czasu odczuwają najdotkliwiej ci, co bezradnie stojąc w miejscu, pozwalają godzinom, ba! latom — biec w dal.

Za czasem podążać trzeba samemu. Za sobą — pociągać innych. Barki swe przysposobić trzeba do znoszenia ciężaru czasu, tak, jak ramiona — do podnoszenia hantli. Rzeczy wielkich odrazu nie zdziałamy. Chcąc u progu wieczności powiedzieć sobie, żeśmy życia nie zmarnowali, a spożytkowali je właściwie, — musimy nauczyć się szacunku dla każdego dziesiątka lat. Pierwej jednak rok jeden dać musi owoce, aby całych lat dziesięć pozostało bez cienia marnotrawstwa.

Rok — to cząsteczka życia, cząsteczka wiecznego czasu.

Wobec wieczności — źdźbło niewątpliwie, ale wobec dnia — olbrzym, a wobec godziny — kolos.

Rok jest maleńką cząsteczką życia ludzkiego, ale jednocześnie jest zbiorem niezliczonego wprost mnóstwa cząsteczek czasu jeszcze mniejszych, z których każda znowu stanowi odrębną, niezależną drobinę, rzuconą na szlak życia.

Jeśli nie chcemy zmarnować życia — nie wolno nam roku zmarnotrawić, a jeśli roku nie chcemy przekreślić — nie wolno nam jednej z tych maleńkich drobin zmarnować.

*

* *

Rok w gnieździe sokolem składa się również z mnóstwa drobin czasu. Rok w pracy sokolej — to wiele! Jeśli się go nie zmarnotrawi, lecz spożytkuje i wyzyska do najdalszych granic możliwości — owoce zebrać można obfite.

Zbyt wiele trzebaby mówić o tem, w jaki sposób godzinę, czy dzień wyzyskać na pożytek organizacji sokolej i jej członków. Prezesi lub naczelnicy gniazd potrafią uczynić to sami, na podstawie własnego doświadczenia.

Dlatego też, nie wdając się w podział zajęć w danym dniu lub tygodniu pracy sokolej, nakreślimy tu tylko zgrubsza ramy działalności gniazda sokolego w poszczególnych porach roku.

Każda z pór tych ma odmienny chrakter. Z przyrodą życie całe biegnie równolegle i świat zmienia zależnie od niej swą szatę.

Program więc pracy w gnieździe dostosowany być winien do poszczególnych pór roku.

W ciągu całego roku prowadzić trzeba w gnieździe ćwiczenia gimnastyczne, oddzielnie dla druhen, dla druhów i dla młodzieży.

Naczelnik gniazda i przodownicy muszą nieustannie trzymać rękę na pulsie rozwoju ćwiczeń cielesznych, a przedewszystkiem czytać odpowiednią lekturę.

W „Przewodniku" ukazuje się co miesiąc „Dodatek techniczny", wydawany pod kierunkiem naczelnika Związku, dha Jana Fazanowicza. Tam drukowane są wzorce lekcyj ćwiczebnych, tam też znajdują miejsce wszelkie ćwiczenia zlotowe i zawodnicze. Ćwiczenia prowadzone być muszą regularnie, przynajmniej dwa razy na tydzień, częściowo w sali, częściowo na powietrzu, do czego niekoniecznie potrzebnem jest urządzone boisko.

Na ćwiczeniach gimnastycznych, które są podstawą sokolego wychowania, poprzestawać jednak nie można.

Jesienią, kiedy pogoda jeszcze dopisuje, urządzać trzeba wycieczki, przeprowadzać ćwiczenia polowe. A gdy się należycie ułoży plan takich ćwiczeń, w planie zaś przewidzi — nietrudne jakieś zadanie aktyczne, oparte na programie przysposobienia wojskowego (służba polowa), mogą być one ogromnie ciekawe, nawet bez broni wojskowej.

Tyle narazie co do zaprawy fizycznej. Nie na tem jednak kończą się zadania naszej organizacji.

Właśnie jesienne, słotne dni są najbardziej odpowiednie do wzajemnego zbliżenia się członków gniazda. Jeden lub dwa wieczory na tydzień przeznaczyć trzeba na zebrania klubowe. Dobre, gdy czasem ktoś zadeklamuje, zaśpiewa, przeczyta coś pouczającego, a w formie lekkiego i nienużącego, gdy ktoś z członków, czy gości wypowie przystępny referat, czy to z dziedziny rocznic historycznych, czy na temat ogólnospołeczny, lub literacki.

Za żadną jednak cenę nie wolno władzom gniazdowym dopuścić, by na zebraniach takich poruszano sprawy polityczno-partyjne.

Partyjnictwo nie jest zadaniem sokolstwa. Niech nam nikt z tych, co sokolstwo pragnęliby rozbić, nie może zarzucić uprawiania takiej, czy innej polityki partyjnej.

Nasza idea opiera się na hasłach, braterstwo i równość głoszących.

A wszędzie, gdzie w grę wchodzi polityka, — o braterstwie i równości mowy być nie może!...

Gdy miejsce liści na drzewach zajmą płaty szronu, a ziemię okryje biel śniegu, — usnąć nam nie wolno.

Z boisk już w zimie częstokroć korzystać nie można, praca z konieczności przenieść się musi na salę gimnastyczną i do lokalu klubowego.

Wczesne, długie wieczory gromadzić winny w sokolniach wszystkie druhny i wszystkich druhów. Pamiętać już musi naczelnik i przodownik, że właśnie zima jest najodpowiedniejszą porą do wyuczenia i wydoskonalenia zastępów i jednostek ćwiczących w ćwiczeniach zlotowych wolnych i przyrządowych.

Nadarza się sposobność jedyna do ściągnięcia na salę i wszczepienia pierwiastków sokolich we wszystkich uczestników lekkiej atletyki oraz sekcyj kolarskich i piłkarskich. Dotąd bowiem wszyscy ci „sportowcy" nie są sokołami.

Zapaleni niezdrową i wręcz szkodliwą gorączką pragnienia rekordów, w sezonie swym „nie mają czasu" na ćwiczenia gimnastyczne. Nic też dziwnego, że niekarność ich częstokroć przekracza granice wszelakiej cierpliwości władz sokolich.

Rzeczą naczelnika i całego zarządu gniazda jest — wszystkich tych „heretyków" idei sokolej coprędzej nawrócić!

Zima sprzyja uroczystościom gniazdowym, udziałowi w obchodach rocznic historycznych, organizowaniu tych obchodów, urządzaniu koncertów, przedstawień amatorskich, słowem wielu imprezom, które poza korzyścią moralną, poza zdobywaniem dla sokolstwa uznania wśród miejscowego społeczeństwa, mogą także przynieść gniazdu dochód materjalny.

Dobrze byłoby, gdyby np. zarząd gniazda pomyślał nad tem, czy nie wydzierżawić jakiegoś placu i nie urządzić na nim publicznej ślizgawki. Albo może da się to zrobić na pobliskim stawie. Sprobujcie, zanim ztaje lód!

W zimie też najlepiej odbyć walne zgromadzenie gniazda, poprzedzone nabożeństwem, a zakończone miłą zabawą towarzyską.

Przed zimą zaopatrzyć należy lokal klubowy w dzienniki, tygodniki, wydawnictwa perjodyczne, bibljoteczkę celniejszych arcydzieł literatury, historji. Na zwykłych, skromnych stolikach drewnianych, bądź nawet koszykowych znaleźć się winny gry towarzyskie: warcaby, szachy, domino, halma, na większym stole — tenis pokojowy (ping-pong). W żadnym razie — ruleta, czy karty.

Z wiosną — już myśleć trzeba o doborze zastępów na zawody okręgowe, dzielnicowe, związkowe, lub może nawet na zawody słowiańskiego sokolstwa.

Upatrzonych już uprzednio ćwiczących — naczelnik musi mieć w specjalnej pieczy.

Dobrze byłoby przygotować lekcję popisową druhen i druhów starszych, młodzieży i dorostu, aby z początkiem lata zorganizować pokaz gimnastyczny, połączony np. z loterją fantową, zabawą towarzyską, urozmaiconą miłemi niespodziankami, np. konkursami tańca, śpiewu, deklamacji własnych utworów, byle nie konkursami piękności, bo te lu-

dziom w głowie przewracają, stając się nieraz powodem gorzkich zawodów, a czasem nawet rozpaczliwych kroków.

Trzeba koniecznie działać, organizować imprezy, aby zebrać fundusz na wysyłanie drużyn ćwiczących na zloty okręgowe i dzielnicowe. Pamiętać jednak trzeba, że wysłać na zlot można tylko dobrze przygotowanych ćwiczących, a nie ledwie znających ćwiczenia.

Trzeba pomyśleć i o wysłaniu kandydatek i kandydatów na instruktorów — na kurs gimnastyczny. Kursów tych w ciągu okresu wakacyj letnich bywa szereg. Prowadzone są także kursy związkowe dla druhen i druhów. Ale pragnąc ukończyć kurs związkowy, trzeba mieć kurs dzielnicowy ukończony, przedtem zaś uczestniczyć w kursie okręgowym i zdobyć świadectwo z jego ukończenia. Stopniowo więc ćwiczący doskonalić się mogą w gimnastyce i sporcie, aby zczasem sami mogli w gnieździe zająć kierownicze stanowiska.

Latem, nie zapominając o przyrządach, które także można przenieść na boisko, lub wprost przed salę gimnastyczną, jak najwięcej przebywać winniśmy na powietrzu.

Tenis, palant, krokiet, koszykówka, dłoniówka i szereg innych gier przynoszą młodzieży wiele uciechy, a nadewszystko — pożytku; sto razy więcej, niż boks, czy piłka nożna.

Podstawą i punktem wyjścia nietylko do ćwiczeń przyrządowych, ale do wszystkich dziedzin lekkiej atletyki i do wszystkich sportów — są ćwiczenia wolne, one też w życiu młodzieży sokolej stanowić powinny najgłówniejszy czynnik.

Więcej nawet, bez tej podstawy — naczelnik i zarząd cały nie mogą dopuszczać swych druhen i druhów do udziału w lekkiej atletyce i sportach.

Ci, co ubiegają się o rekordy, nie mając podstaw gimnastycznych, nie wiedzą nawet, o jak znaczny okres czasu skracają sobie życie i jak bardzo na szwank narażają zdrowie!

O przysposobieniu wojskowem i sporcie strzeleckim zapominać też nie należy. Cenne wskazówki, a nawet godzinowy rozkład zajęć pomieszczone zostały w broszurce, wydanej przez Związek (Program wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, Warszawa, 1926), którą zarządom sokolich gniazd polecamy.

W ciągu całego też roku pamiętać trzeba o pokoleniu najmłodszem. Dla sokoląt ułożyć należy specjalny program pracy, aby jak najwięcej osiągnęły one korzyści. Wogóle sprawa wychowywania sokoląt wymaga obszerniejszego omówienia, powrócimy też do niej w innym już artykule.

•

Oczywiście, nakreślony wyżej szkic roku sokolego nie jest doskonały ani nawet pełny. Intencją tu jednak było tylko nanizanie kanwy, a wyszycie na niej obrazów i wartość tych obrazów zależą już od zarządów poszczególnych gniazd.

Trzeba więc niezwłocznie przystąpić do ułożenia szczegółowego planu pracy sokolej na cały rok.

Gdy to uczynimy, gdy z roku na rok posuwać się będziemy naprzód, bogacić sokole doświadczenie, a tem samem przyczynimy się do rozrostu potęgi sokolstwa, — wtedy dopiero powiedzieć będziemy mieli prawo, żeśmy czasu nie zmarnotrawili.

Lata układają się w dziesiątki; z dziesiątków lat — wieki powstają.

Owoce poszczególnych lat — rodzą plony wieku.

Jerzy Bokiewicz.

Warszawa, w listopadzie 1931 r.



Jubileusz „Sokoła" w Wilnie.

PIEŚŃ LISTOPADA.

Pamiętam, gdym był dzieckiem:
w końcu listopada
jakaś tajemna zmora na piersi mi spada,
nęka mnie wizją senną przez dnie i przez noce,
w skroniach mi krwią zatętni i w sercu łopoce,
to mi dudni od rana jakimś głuchym śpiewem,
który chciałbym zapisać, a jak pisać — nie wiem,
to dzwoni uporczywym brzękiem pszczelich rojów...
Ach — już wiem!
Tu, po ścianach rodzinnych pokojów,
stare poblakłe sztychy, często wpół zatarte:
Chłopicki, Bem, Wysocki...

Na albumu kartę
zwracam żarem płonące, młode oczy moje:
ukochane przez dziecko „zakazane" stroje!
Czwartak, jak zmartwychwstały z Olszyny
grochowskiej,
krakus lubelski, znany z historji dziadowskiej,
strzelec konny, i pieszy, i artylerzysta...
Układa mi się cała legenda ojczysta.
I jeszcze, ukochany nad wszystkie obrazki,
ten, w jadalni wiszący: rewja i Plac Saski...

Lecz to nie to! to nie to! — Nie! To jeszcze nie to!
Wiedziony podświadomą, tajemną podnietą,
staję przy oknie, patrzę...
Gdzie tylko się zbiegą
dwie ulice, znajoma postać stójkowego,
przy „szaszce" i w baszłyku....
Na ulicach miasta
jakiś zgiełk: to muzyka wojskowa wyrasta
z piszczałkami, z fajframi... Za nią nóg łomoty
twardym, sołdackim krokiem idącej piechoty.
W burych, długich szynelach, bagnetów igłami
połyskuje, dech biorąc tęgiemi piersiami.
I oto w głowę dziecka przebojem się wlęga
myśl, że „tak" właśnie „musi" wyglądać potęga!...

(... Bo przecież dziś w gimnazjum uczono nas, dzieci,
że Rosja od Amuru stalną szczecią świeci
do zielonych wód Dniepru... że wśród groźnej świty
siedzi w Kremlu Monomach w czapce złotolitej:
Napoleona pobił i teraz — o Boże! —
już koniec, bo nasz „strumyk" wpadł w „rosyjskie
morze"!...)

O, cienie Apuchtinów i Siengalewiczów!
Wyście godne pamięci niewygasłych zniczów,
bo wy, w szumie lecących o jesieni liści,
dawałyście nam, dzieciom, pokarm nienawiści!
W braku innej, na zdrowie poszła wasza karma,
choć nie nauczyciela godna, lecz żandarma! —

... O, jakżem nienawidził!...
I jak wstyd mi było!...
Wstyd porodził nienawiść — i potężną siłą
kazały patrzeć... patrzeć w te wrogie szeregi,
które pruły ulicę potwornemi ściegi.
Potem posępnie siedzieć w kącie na uboczu
i na bonę - francuzkę nie podnosić oczu,
a potem — już nie pytać nikogo, starszego
o to, co łzami z oczu nie zeszło: — Dlaczego?

Tak! To to! Teraz wiem już!
Ta męczarnia głucha,
która mi co listopad zabierała ducha,
stamtąd szła i wśród piersi tłumiła mi słowa —
policzkowana codzień godność narodowa!

... A gdym już pisać umiał, nienawiści fala
wyrywała się w pieśni, co z tęsknot wyzwala
i w poezji najszczerszą tajemnicę iści...
O, pierwsze pieśni moje! pieśni nienawiści!
Gdybym dziś umiał śpiewać, jak wówczas śpiewałem,
szczęście zeszłoby do mnie stać się mym udziałem,
bo wówczas, bunt rzucając wrogom w ziemi, w niebie,
każdą strofą od męki wyzwalałem siebie!

Więc dziś o jedno pytam:
czy teraz młodzieży,
która zawsze za drugich i czuje, i wierzy,
gra w duszy hymn potęgi, czy w jej sercach gości
hymn — już nie, nienawiści, ale hymn miłości?
Hymn, co w wolnej ojczyźnie ze słów będzie ciałem? —
Szczęśliwi!
Tego hymnu w dzieciństwie nie znałem!

I słuchajcie!
Dlatego mogłem być szczęśliwy
dopiero w listopadzie owym, gdy nad niwy
zagrały mi hymn pełny, bojowy, bogaty
pękające szrapnele i rwące granaty!
Gdym zapomniał na długo o wiązanej mowie,
lecz pytał się co rano: gdzie dziś są wrogowie?
I na wojennem polu, wśród traw krwawych kiści,
zebrał na sercu wzeszły posiew nienawiści!

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

SOKOLNIE CZY SKŁADKI.

Objawił się wśród sokolstwa zdrowy i słuszny pęd do budowy własnych gniazd. Wszyscy rozumiemy niezmiernie doniosłe znaczenie tego kierunku. Wszyscy muszą przyklasnąć samej myśli. Pęd ten tak jednak dominująco zaważa na planach prac wielu gniazd, iż w przejęciu się ideą samą — niejednokrotnie uczucie głuszy zdrowy rozsądek. Towarzystwa zagalopowują się, część z trudem uzbieranej gotówki rzucają w budowę, byle tylko zacząć, wierząc głęboko, że zbożne dzieło i szlachetna myśl, jaka im samym przyświeca, znajdzie właściwy oddźwięk w duszy innych i stworzy nowych ofiarodawców. Przecenia się pod wpływem zapału swoje siły.

Żelazne prawa życia kierują jednak często inaczej. Szczerze myślący inicjator nie może znaleźć równie szczerego ofiarnika, rozpoczęta bu-

dowa nie może zaś ustać — i robi się pierwsza dywersja. Trzeba zaciągać długi, zazwyczaj wekslowe, płatne w krótkim terminie, i zanim dzieło doczeka się szczęśliwego ukończenia, zawisa nad niem katastrofa licytacyjna. Honor nie pozwala na opuszczenie placówki — wskutek czego jedne długi płaci się nowemi długami, zaciągniętemi na większy jeszcze procent i tak zwolna, ale systematycznie, dochodzi się do zrozumienia, że nec Hercules... Zaczyna się pojmować, że nie wytrzymamy, wobec czego budynek musi iść na licytację, musi przejść w inne ręce za cenę grubo niższą, przez co ułatwiliśmy sprawę nowemu nabywcy posiadłości i kosztem własnym wsparli tego, o którym najmniej myśleliśmy, przystępując do dzieła.

Tracimy przez to najczęściej zakładową gotówkę. Gdyby jednak tylko taka była przed nami strata, możnaby ją — z bólem serca wprawdzie — ale ostatecznie znieść. Ta strata pociąga jednak za sobą szereg innych, zarówno w dziedzinie finansowej, jak i psychicznej. Obowiązek uiszczania rat i procentów od zaciągniętych na budowę pożyczek pociąga za sobą konieczne oszczędności w wydatkach, do tego często stopnia, że zarządy każdy grosz, nawet składkę, należną władzom organizacyjnym, przeznaczają na spłaty procentów. W ten sposób przyswajają sobie fundusze niewłasne, w ten też sposób stawiają wyższe jednostki organizacyjne wobec trudnego zagadnienia opędzania kosztów administracyjnych bez pieniędzy. Jest to karygodne z wielu względów. Najpierw przywłaszczanie sobie i rozporządzanie kapitałami o innem przeznaczeniu jest postąpieniem, niezgodnem z honorem organizacji. Następnie nieuiszczanie składek rozluźnia spójnię między jednostką organizacyjną, jaką jest gniazdo, i jego władzami. Luźny ten kontakt wytwarza pewne odosobnienie, nie mogące w żadnej mierze przyczyniać się do rozwoju gniazda. Dalej gniazdo zwyczajnie traci swych członków, gdyż zobowiązania finansowe utwierdzają ludzi w obawie, że dług przypadnie im do podziału. Są to fakty, ciągnące się jeden za drugim, jako nieuniknione następstwo zobowiązań pieniężnych.

A przejdźmy teraz do dziedziny psychicznej. Troska o pieniądze jest tak dokuczliwa i tak trudna do rozwiązania, że zarządy muszą całą swą energję poświęcić wyłącznie tej kwestji z zaniedbaniem właściwych zadań programu sokolego; gniazdo, nie znajdujące inicjatywy w swym zarządzie, pozbawione impulsu swych kierowników — zamiera. I tu leży największe niebezpieczeństwo, bo śmierć towarzystwa.

Organizacja żyje zespołem i każde ociąganie się ze spełnianiem obowiązków wobec zespołu, wobec całości, jest początkiem zabijania tej całości. Jeśli wgłębimy się w zagadnienie sokolstwa, to musimy zdać sobie sprawę z zasadniczego pytania, czy sokolstwo istnieje po to, aby tworzyły się gniazda, czy powstające gniazda po to mają swój byt, aby utrzymać całość, aby utrzymać organizację wspólną. Wiemy przecież, i nikt nie kwestjonuje zasady, że sokolstwo jest organizacją ogólno-narodową, że zatem celem jej jest ogół, nie jednostka. Czyż więc możemy dopuścić do tego, aby jednostki, kosztem dobra ogólnego, wznosiły kosztowne budynki, aby żyły same dostatnio, a narażały całość na szwank? Gdybyśmy dopuścili do tego, dojdą gniazda do charakteru kasyna, klubu, może domu ludowego, ale nie będą nigdy sokolniami. Dlatego dba-

łość o całą organizację jest dopiero zrozumieniem zasad i myśli sokolej. Całość i jej znaczenie daje i poszczególnym jednostkom tę siłę, która ostać się pozwala największym przeciwnościom. Skąd będą zatem gniazda poszczególne czerpały otuchę i moc, jeśli im zabraknie władz organizacyjnych? Czem one wówczas się staną?

Konkluzja teraz jasna: sokolstwo, dzięki swej potężnej organizacji, osiąga znaczenie, spełnia misję społeczną dla narodu. Tę organizację trzeba podtrzymać wykonaniem zobowiązań wobec niej i raczej zaniechać budowy domów, niż ociągać się z wpłacaniem organom nadrzędnym należności. Spełnienie tych warunków wiąże gniazdo silnie z całością i daje mu moralną podstawę do rozwoju, daje mu też ufność, że w razie potrzeby stanie za jednostką ta masa, której na imię sokolstwo. Pierwszym też obowiązkiem sokolim — nie utrudniać pracy władzom naczelnym, lecz ją umożliwiać. Pierwszą społeczną zasadą było i jest: podporządkować siebie organizacyjnie jednostkom wyższego typu i świadczyć przedewszystkiem na ich rzecz, choćby kosztem własnych wygód i własnych ambicyj.

—*W.*—

O UDZIALE SOKOLSTWA W WIELKIEJ WOJNIE.

W „Kurjerze lwowskim" poseł na sejm Rzeczypospolitej, p. Karol Wierczak umieścił artykuł o udziale sokolstwa w wielkiej wojnie, a w szczególności o t. zw. „legjonie wschodnim".

Uważając ten moment historyczny za nader ważny, a wyjaśnienie wszelkich, związanych z tem okoliczności — za bardzo pilne, artykuł drukujemy w „Przewodniku" w całości, za zezwoleniem autora.

Redakcja.

Wezwany przez zarząd dzielnicowy sokolstwa we Lwowie do przesłania swoich wspomnień z okresu „legjonu wschodniego", podaję szereg szczegółów, które nie zatarły się w mej pamięci.

Wybuch wojny zastał mnie w Krakowie. Tam, razem z posłem Zamorskim redagowaliśmy „Gazetę polską", której powstanie łączyło się ze zlotem sokołów w Białej. Na ten zlot, który odbywał się kilka miesięcy przed wojną, przybyło sokolstwo z okolicznych powiatów. Podczas marszu sokolego z Białej do Bielska niemieckie bojówki urządziły napad. Wywołało to powszechne oburzenie wśród miejscowej ludności i odpowiedzią na to było zniszczenie w tydzień później tych ośrodków w pobliskich górach, gdzie Niemcy licznie, nawet ze Śląska, na wycieczki przyjeżdżali. W Krakowie w odpowiedzi na to brutalne wystąpienie Niemców narodowcy urządzili wielką manifestację w „Sokole" i szereg manifestacyj w mieście. „Gazeta polska" bardzo ostro występowała przeciwko napaściom niemieckim i uległości czynników rządzących w Krakowie wobec agresywnej polityki niemieckiej w okręgu Bielskim. Równocześnie „Gazeta" występowała stanowczo przeciwko zbyt wielkim wpływom żydowskim w Krakowie. To też doczekała się tego zaszczytu, że na drugi dzień po wybuchu wojny została przez władze austrjackie zamknięta. Tego samego dnia otrzymałem wezwanie od sekretarza Związku sokolego, ś. p. Stanisława Biegi, we Lwowie, abym natychmiast przybył i wziął udział w organizacji „legjonu wschodniego". Sekcja wschodnia Naczelnego komitetu narodowego powołała Wydział wojskowy legjonu wschodniego, na którego czele stanął wielki obywatel, ś. p. Aleksander Skarbek.

Pierwsze potyczki wojska austrjackiego z rosyjskiem skończyły się dla Austrjaków klęską. Do Lwowa przychodziły wiadomości, że oddziały rosyjskie się zbliżają. Władze legjonu wschodniego uchwaliły usunąć natychmiast ze Lwowa zorganizowane oddziały legjonu wschodniego. W skład tych oddziałłw wchodziły przedewszystkiem drużyny sokole z poszczególnych grodów ziemi Czerwień-

skiej i Lwowa, oddział drużyn „Bartoszowych" i drużyn „Strzeleckich". Ś. p. Stanisławowi Biedze i mnie powierzono opiekę nad oddziałami. Wyruszyliśmy razem ze ś. p. Aleksandrem Skarbkiem ze Lwowa, nie mając z powodu nagłego wymarszu przygotowanej intendentury.

Z tego powodu zaopatrzenie oddziałów, któremi od Rudek zajmowali się także naznaczeni przez komendanta legjonu wschodniego, płk. Józefa Hallera, oficerowie, napotykało na duże trudności. Pierwszy etap po wymarszu ze Lwowa mieliśmy w Lubieniu. Po przygotowaniu śniadania, podczas odprawiania mszy polowej, przyszły wieści, że kawalerja rosyjska przedarła się przez front austrjacki koło Mikołajowa i zdąża do odcięcia nam drogi. Natychmiast zabezpieczonym marszem ruszyliśmy naprzód W najbliższem mieście powiatowem, Rudkach, zastaliśmy zupełny popłoch i ucieczkę już władz administracyjnych. Do Lwowa z Lubienia doszły fałszywe wiadomości, że legjon wschodni musiał stoczyć bitwę z wojskiem rosyjskiem i został rozbity. Nieprawdziwej tej wieści tak uwierzono, że nawet za poległych odprawiono nabożeństwo. Z Rudek przez Sambor mieliśmy posuwać się dalej. W Samborze otrzymaliśmy wiadomość, że resztę oddziałów legjonu wschodniego nieuzbrojonych, wysłano pociągiem do Sanoka, że tam panuje zupełny chaos i niema dla nich ani kwater, ani jedzenia. Wówczas, po naradzie dowódcy Józefa Hallera ze ś. p. prezesem Aleksandrem Skarbkiem, zdecydowano, że oni obydwaj, razem ze mną, muszą dostać się autem do Sanoka. Nie można było dostać ani auta, ani przepustki odpowiedniej, a istniały ostre przepisy, że na każde auto potrzeba było mieć rozkaz otwarty sztabu austrjackiego. Z autem poradziliśmy sobie szybko. Wyszedłem na drogę z kilkoma legjonistami i kiedy przejeżdżało auto w którem siedział oficer austrjacki, auto to dla nas zarekwirowaliśmy. Posadziliśmy legjonistę - szofera, drugiego przy nim z karabinem i bez rozkazu, bałamucąc straże na mostach, przedostaliśmy się do Sanoka. Tu zorganizowaliśmy zaopatrzenie a władze wojskowe legjonu naznaczyły miejscową komendę i czekaliśmy na przyjście oddziałów, które marszem z Sambora zdążały w stronę Sanoka. Do oddziałów tych wrócił Józef Haller. Tymczasem Lwów został zajęty, ofenzywa rosyjska szła naprzód, a myśmy zdecydowali posuwać się dalej

W Jaśle zatrzymaliśmy się parę dni. Tu w Kołaczycach wydostaliśmy dla legjonistów buty, przeznaczone dla wojska austrjackiego. Po okolicznych wsiach umieszczono oddziały, zorganizowano dostarczanie żywności, tu już oddziały były zaopatrzone w broń nowego systemu, a nawet w parę karabinów maszynowych. Tu dowiedzieliśmy się, że Austrja nie ma zamiaru stawiać sprawy polskiej, że prezes Głąbiński wyraźnie w swej sprawie otrzymał oświadczenie od wiedeńskiego ministra spraw zagranicznych, że Austrja interesuje się tylko sprawami bałkańskiemi, a rozwiązanie sprawy polskiej spoczywa wyłącznie w ręku Berlina. Ta wiadomość wywołała zniechęcenie i wrzenie w oddziałach legjonu wschodniego. W Jaśle zdarzył się jeszcze bardziej charakterystyczny incydent. Do restauracji, w której siedzieli oficerowie legjonu, przybyło kilku oficerów niemieckich, którzy znajdowali się przy armji XX Dangla, rozbitej pod Kraśnikiem. Oficerowie ci powitali żołnierskiem pozdrowieniem oficerów legjonu. Ci, mając przed sobą mundury pruskie, nie odsalutowali. Na to wówczas otrzymali przykrą nauczkę od przybyłych: „My jesteśmy Polakami z Poznańskiego, służymy w armji niemieckiej z musu, ale dlaczego obrażacie nas wy, którzy dobrowolnie sprawie niemieckiej służycie?". Ta rozmowa wywołała zrozumiałe podniecenie wśród polskich oficerów i przyczyniła się do większego jeszcze fermentu w oddziałach.

W tym czasie przyszła wiadomość z Krakowa, że oddziały legjonu zachodniego złożyły zwyczajną przysięgę pospolitego ruszenia austrjackiego, gdzie nie było ani jednego słowa o sprawie polskiej. Po oddziałach legjonu wschodniego poszło postanowienie: „My takiej przysięgi nie złożymy".

Pewnego poranka zjawił się u hr. Skarbka komendant żandarmerji austrjackiej z żądaniem, aby oddziały legjonu wschodniego pojechały do Krakowa i tam złożyły przysięgę. Prezes Skarbek zwrócił uwagę komendantowi żandarmerji, że władze austrjackie nie mają prawa wydawania żadnego rozkazu podległym mu oddziałom, gdyż to są jeszcze dobrowolne oddziały poszczególnych organizacyj polskiego przysposobienia wojskowego i tylko ich władze mogą zdecydować o ich dalszym losie. Kiedy komendant żandarmerji oświadczył, że siłą dostawi oddziały do Krakowa, na to otrzymał odpowiedź: „Rozbroić się nie damy i zrobimy to, co będziemy uważali za stosowne. Na gwałt — odpowiemy siłą!".

(Dok. nast.). ***Karol Wierczak.***

ZWIĄZKOWA LUSTRACJA DRUHEN W DZIELNICY KRAKOWSKIEJ.

W myśl postanowienia naczelnictwa Związku z dnia 4 października r. b. odbyła się w dniu 15 listopada w Chrzanowie związkowa lustracja druhen dzielnicy krakowskiej.

Po krótkiem powitaniu przez prezesa miejscowego gniazda w imieniu zebranego zarządu gniazda, rozpoczęto lustrację. Lustracja rozpoczęła się punktualnie o oznaczonej godzinie. Przed frontem porządnie wyrównanych w dwuszeregu druhen w środku sali naczelniczka dzielnicowa dh. Raszkówna, po zdaniu raportu, wręczyła mi drukowane sprawozdanie ze stanu obesłania lustracji przez okręgi i gniazda, statystykę druhen dzielnicy krakowskiej oraz szczegółowy program lustracji, dostosowany do ogólnego programu, który uprzednio już wysłałam do naczelnictwa dzielnicy. Wcześniej otrzymałam opis lekcji gimnastycznej, którą dh. naczelniczka dzielnicy miała przeprowadzić w czasie lustracji. Po krótkiem przywitaniu, na które druhny równo i głośno odpowiedziały: „Czołem druhnie naczelniczce!", dh. Raszkówna rozpoczęła z oddziałem, złożonym z 18 druhen, lekcję gimnastyczną. Druhny z odleglejszych gniazd przyglądały się ćwiczeniom. Lekcja była ładnie ułożona; druhny przyczyniały się do starannego jej wykonania; parę ćwiczeń zasługiwało swem ładnem i pomysłowem ułożeniem na specjalną uwagę. Po lekcji, w umyślnie przygotowanej do zebrania sali, dh. Tabeńska przystąpiła do szczegółowego omówienia lekcji, a po krótkich z mej strony dodatkowych uwagach, przystąpiłam do podania zebranym delegatkom toku lekcyjnego, obowiązującego w „Sokole", oraz wykładem pouczałam, jak i dlaczego ten tok lekcyjny w gniazdach sokolich winien być prowadzony.

Potem przystąpiono do dalszego punktu programu lustracji. Dziewięć druhen pod kierownictwem dh. Ciaputównej przeprowadziło z muzyką ćwiczenia wolne na zloty dzielnicowe i wyjazd do Pragi. Ćwiczenia były starannie przygotowane, a poszczególne ruchy dokładnie wykonane. Po nich, 12 druhen w strojach krakowskich odtańczyło poloneza i krakowiaka, przygotowanego przez dh. Ciaputównę, i również bardzo starannie przeprowadzonego. Program przedpołudniowych prac dopełniły gry i zabawy, przeprowadzone z wszystkiemi druhnami przez dh. Łaszczową. Po wspólnym obiedzie, przygotowanym przez gniazdo w kasynie, instruowane zostały ćwiczenia na przyrządach na słowiańskie zawody do Pragi, oraz ćwiczenia wolne i na przyrządach dla młodzieży na zawody dzielnicowe. Po krótkiej dyskusji nad ćwiczeniami wolnemi i przyrządowemi, przystąpiono do omówienia programu na okres zimowy i sposobów wykonania go przez dzielnicę, okręgi i gniazda. Naczelnik dzielnicy dh. Nowak oraz naczelnik okręgu Holoubek zapewnili ze swej strony całą swą pomoc i zainteresowanie naczelnictwa przy wykonaniu programu, przez druhny nakreślonego. Przeróżne, choć krótkotrwałe, kursy — to pierwsza pomoc, którą dzielnica będzie organizowała w swoich okręgach. Na sali gimnastycznej wobec zebranych władz sokolich lustrację zakończono.

Kreśląc ogólne uwagi o tej lustracji, należy na pierwszem miejscu podnieść staranne i dobre jej przygotowanie przez dzielnicę, porządek i dobrą organizację na miejscu, gdzie przy okazji uwydatniła się ścisła i przy-

kładna współpraca dh. naczelniczki dzielnicowej Raszkówny z dh. naczelnikiem Radzikowskim. Co do obesłania lustracji podkreślić tu należy dobre obesłanie przez okręgi: I, II i VI, które razem przysłały 47 druhen, zaś okręgi: III, IV, V i VII nie przysłały żadnej delegatki, co, mam nadzieję, będzie przez dzielnicę tym okręgom ostro wytknięte. Dodatnie wrażenie czyniło karne zachowanie się tak druhen, przybyłych na lustrację, jak i druhów z miejscowego gniazda, przybyłych, by przyjrzeć się ćwiczeniom.

Nie wszystkie druhny miały strój całkowicie przepisowy, na co na przyszłej lustracji związkowej i przy zewnętrznych wystąpieniach należy zwrócić specjalną uwagę.

Wierzyć trzeba, że lustracja, która tym razem dobrze wypadła dla druhen dzielnicy krakowskiej, będzie im bodźcem do dalszej pracy, a raz już wszedłszy na dobrą drogę, druhny stale postępować będą w intensywnej pracy stałego udoskonalania się w służbie sokolej.

Związkowa naczelniczka sokolic:
Jadwiga Zamoyska.

ŻYCIE SOKOLE.

W KRAJU.

SOKOLSTWO POLSKIE DO IGNACEGO PADEREWSKIEGO.

W związku z wysłanemi przez różne organizacje polskie protestami z powodu oświadczeń sen. Boraha, Związek sokolstwa polskiego skierował do Ignaczego Paderewskiego, który piastuje godność honorowego członka Związku, list następujący:

„Dostojny Panie Prezydencie i Czcigodny Druhu!

Przewodnictwo Związku sokolego w Polsce, do głębi wstrząśnięte wieściami o podstępnych machinacjach politycznych, jakie czynione są w tej chwili w Stanach Zjednoczonych, aby oderwać od Polski jej odzyskaną, prastarą dzielnicę pomorską, odciąć Polskę od morza i w niwecz obrócić przeszło dziesięcioletni dorobek nasz na bałtyckiem wybrzeżu, zwraca oczy ku Tobie, któryś był natchnieniem wiekopomnych artykułów Wilsona, twórcą zrozumienia przez świat cały istoty dzieła sprawiedliwości i sprawiedliwości tej natchnionym obrońcą, z prośbą, abyś zechciał raz jeszcze głos Twój podnieść w obronie swego dzieła.

Nie ośmielamy się, Dostojny Panie, wskazywać Ci dróg, Tobie, któryś je dla dobra narodu z własnej woli już nieraz przemierzył, ale my, sokoli, dumni, iż liczymy Cię w poczcie druhów honorowych, nie mamy nad Cię lepszego i godniejszego wyraziciela naszych uczuć, a w chwili obecnej — naszej troski i bólu. Nech więc głos Twój natchniony raz jeszcze wstrąśnie murami Białego Domu, przypominając sojusz odwieczny wolnych z wolnymi, tak niedawno podnoszony przez prezydenta Hoover'a, niech wyleci, oskrzydlony sławą Twego imienia, w świat i światu temu zapowie, że Polska hańby nie zniesie, a za ziemię ojców swoich wznieść oręże potrafi.

Wierni naszym hasłom sokolim i pełni wiary w Ciebie, składamy Ci, Dostojny Panie Prezydencie i Czcigodny Druhu nasz, sokole:

Czołem!

Za przewodnictwo Związku:

(—) Adam Zamoyski, prezes.
(—) Antoni Bogusławski, sekretarz.

ECHA UROCZYSTOŚCI KU CZCI PUŁASKIEGO

Na skutek urządzonego w dn. 11 z. m staraniem sokolstwa polskiego, nabożeństwa ku uczczeniu 152-ej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, na ręce prezesa Związku, Adama hr. Zamoyskiego nadeszły listy, które poniżej podajemy.

„Ambasada Stanów Zjednoczonych, Warszawa (Polska), 19 października 1931 r.

Szanowny Hrabio Zamoyski.

Otrzymałem pismo Pańskie z dn. 13 października r. b. z załączeniem listów i depesz, przesłanych przez towarzystwa gimnastyczne sokole w Polsce do swego przewodnictwa z wyrazami ich uznania z powodu orędzia Prezydenta Hoovera z okazji 152-ej rocznicy zgonu generała Kazimierza Pułaskiego.

Listy i depesze przeczytałem i jestem głęboko wzruszony oraz pełen wysokiego uznania dla tej manifestacji z powodu akcji Prezydenta Hoovera, uwidoczniającej silne węzły tradycji i przyjaźni, jakie istnieją między Polską a moim krajem.

Pragnę podziękować Panu osobiście za uczucia, wyrażone w Jego liście, i zawiadomić Go, że napisałem do każdego z towarzystw, od których otrzymano listy lub depesze, komunikując im bezpośrednie moje głębokie uznanie za wyrażone przez nie uczucia. Powadomię Departament Stanu o licznych wyrazach wdzięczności, które wywołało orędzie Pana Prezydenta.

Ambasador

(—) John North Willys".

*

Drugi list nadesłało Towarzystwo Polsko-Amerykańskie:

„Towarzystwo Polsko - Amerykańskie Warszawa, Nowy - Świat Nr. 72, Pałac Staszica.

Nr. 3923/31/C. 21 października 1931 r.

Towarzystwo Polsko-Amerykańskie i Polsko-Amerykańska Izba Handlowa poczuwają się do miłego obowiązku wyrażenia podziękowania Panu Prezesowi za zorganizowanie nabożeństwa, odprawionego dn. 11 b. m. w kościele Św. Krzyża w Warszawie z okazji 152-ej rocznicy zwycięstwa pod Savannah oraz bohaterskiego zgonu generała Kazimierza Pułaskiego.

Nabożeństwo to było doniosłą manifestacją świetnej tradycji historycznej, łączącej Polskę ze Stanami Zjednoczonemi, oraz wyrazem hołdu dla wspólnego bohatera Polski i Ameryki, który krwią swą przypieczętował sojusz obydwu narodów.

Jako instytucje, poświęcone zbliżeniu Polski ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki, pragniemy raz jeszcze podziękować Panu Prezesowi za Jego szczęśliwą inicjatywę i prosimy o przyjęcie zapewnień wysokiego szacunku i poważania.

Towarzystwo Polsko-Amerykańskie

(—) Leopold Kotnowski, prezes.

*

Widzimy więc, że skromna inicjatywa sokolstwa polskiego nie przeszła bez echa i że najbardziej powołane ku temu czynniki oceniły jej znaczenie.

UDZIAŁ SOKOLSTWA W ŚWIĘCIE DOWBORCZYKÓW.

Stowarzyszenie Dowborczyków, b. uczestników walk I korpusu wschodniego, obrało dzień Wszystkich Świętych ku uczczeniu pamięci kolegów, spoczywających w dalekich mogiłach żołnierskich.

Na nabożeństwie w kościele Św. Krzyża obecne były delegacje stowarzyszeń, a wśród nich — delegacja „Sokoła". Na uroczystość przybył b. dowódca korpusu, gen. broni Józef Dowbór-Muśnicki.

Wieczorem tegoż dnia, przy pomniku „Dowborczyka", na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, przy pochodniach i reflektorach odbyła się zbiórka stowarzyszeń i związków, pragnących złożyć hołd poległym za ojczyznę „Dowborczykom". Prócz dziarsko i okazale prezentującego się oddziału „Dowborczyków", stanęli: „Hallerczycy", „Sokoli", „Wioślarze", „Cykliści", „Rzemieślnicy-chrześcijanie", delegacja „Narodowej organizacji kobiet" i wielu innych związków, z przeszło 20 sztandarami. Otoczyła ich kołem licznie zgromadzona publiczność.

Przed „apelem poległych", trębacz orkiestry sokolej gniazda Warszawa II zagrał sygnał „apelu", poczem odczytano długą listę poległych pod Bobrujskiem i Żłobinem, w borach i bagnach Mińszczyzny — bohaterów, a głosy z szeregów przy każdem nazwisku odpowiadały „Legł na polu chwały". Z głębokiem wzruszeniem wysłuchali obecni tego żołnierskiego „memento".

Po skończonym apelu, orkiestra odegrała pieśń wieczorną „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i „Rotę", przy wtórze śpiewu uczestników uroczystości.

Na zakończenie, sformował się pochód ze sztandarami, przeciągając wybrzeżem Wisły, Zjazdem, Krakowskiem-Przedmieściem i Nowym-Światem, z towarzyszącą mu ciągle orkiestrą.

Pochód rozwiązał się przed lokalem stowarzyszenia Dowborczyków.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

ZAWIERCIE.

Gniazdo zawierciańskie uroczyście żegnało zasłużonego swego wiceprezesa, dha Tomasza Klepę, który opuszczał Zawiercie. Druh wprez. Klepa położył niemałe zasługi na polu oświaty w gnieździe i wśród sympatyków „Sokoła". Pozostawił też po sobie pamięć, pełną uznania i szczery żal z powodu wyjazdu.

— a —



Gniazdo w Zawierciu.

ZAKOPANE.

25 października r. b. tutejsze gniazdo urządziło „dzień kościuszkowski". Program uroczystości przewidywał zawody, które niestety nie mogły odbyć się wskutek niepogody. Ograniczono się więc z konieczności do popisu gimnastycznego w sali.

Na popis złożyły się: pokazowa lekcja druhen, ćwiczenia rytmiczne (marynarskie), udatne i interesujące, oraz ćwiczenia wolne i przyrządowe druhów.

Zakopiańskie gniazdo posiada własny kinematograf i obecnie wprowadziło filmy dźwiękowe, z których pierwszy wyświetlono 6 listopada r. b.

— b —

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

27 lipca r. b. zmarł zasłużony na sokolej niwie, ś. p. druh Piotr Martyna, prezes gniazda sokolego w Pilźnie, notarjusz.

Urodzony w r. 1882, od najmłodszych lat garnął się do pracy społecznej. Studja prawnicze ukończył we Lwowie. W służbie sokolej wytrwał aż do chwili zgonu.

Nie było trudu, któregoby dla gniazda pilzeńskiego nie podjął. Zawsze świecił przykładem ofiarności i karności.

Od roku 1924 ś. p. Zmarły stał na czele gniazda, a równocześnie pełnił obowiązki członka zarządu okręgu III.

Ojczyźnie gotów był poświęcić, co miał najdroższego.

Zgon ś. p. druha prezesa Martyny okrył żałobą pilzeńskie gniazdo i pozostawił głęboki żal wśród całego społeczeństwa.

Pamięci wzorowego druha — czołem!

— c —

DZIELNICA MAZOWIECKA.

JUBILEUSZ „SOKOŁA" WILEŃSKIEGO.

Myśl o zorganizowaniu „Sokoła" w Wilnie poczęła się w roku 1904. Warunki polityczne jednak nie pozwoliły wówczas na powstanie towarzystwa w takiej postaci, w jakiej widzieć je chcieli organizatorowie.

Pracę sokolą prowadzono więc zrazu konspiracyjnie, pod zewnętrzną firmą „Szkoły rozwoju fizycznego".

Pierwszymi inicjatorami przekształcenia „szkoły" na towarzystwo sokole, na wzór istniejących już w innych dzielnicach organizacyj sokolich, byli: Antoni Żukowski, Bronisław Zagrodzki, Piotr Szyszko, Jan Hermanowicz, Józef Noworytto i Stanisław Dwilewicz.

Z ich też inicjatywy odbyło się 20 listopada 1905 r. zebranie organizacyjne przyszłego „Sokoła".

Na zebraniu tem wybrano tymczasowy komitet organizacyjny, do którego powołano: jako prezesa — d-ra Czarkowskego, wiceprezesa — d-ra Świeżyńskiego, sekretarza — Piotrowskiego, skarbnika — dr. Dmochowskiego, oraz naczelnika — Jarockiego.

Wkrótce potem zawarto umowę ze „Szkołą rozwoju fizycznego", na mocy której „Sokół" wszedł w posiadanie sprzętu gimnastycznego i lokalu „Szkoły".

Komitet organizacyjny nawiązał niezwłocznie kontakt z „Sokołem" warszawskim.

Społeczeństwo wileńskie z żywem uznaniem powitało inicjatywę założenia „Sokoła". Wkrótce też liczba członków gniazda wynosiła 170 osób.

Już w samych początkach swego istnienia spotkał się „Sokół" wileński z trudnościami nie do zwalczenia. Oto podanie o zalegalizowanie towarzystwa i

zatwierdzenie statutu załatwione zostało przez ówczesne rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych — odmownie.

Wobec takiej przeszkody, wstrzymano narazie dalsze kroki w kierunku zalegalizowania „Sokoła", a pracę prowadzono pod firmą „Szkoły rozwoju fizycznego".

Dopiero w marcu 1906 roku, po ogłoszeniu „ukazu" o tymczasowych przepisach dla związków i stowarzyszeń, stało się możliwe zalegalizowanie „Sokoła". Pełnomocnicy członków-założycieli, prezydent miasta M. Węsławski, dr. Hłasko, dr. Czarkowski, dr. Świeżyński, Gutowski i Piotrowski — złożyli do władz podanie o zatwierdzenie statutu i zalegalizowanie towarzystwa

Podanie załatwiono przychylnie i dnia 9 września 1906 roku odbyło się uroczyste otwarcie gniazda wileńskiego.

Gniazdo wileńskie usilnie pracuje aż do czasu wielkiej wojny, stale się rozwijając i zyskując sympatję szerokich mas.

Popisy i wieczornice sokole zgromadzały w Wilnie zawsze tłumy publiczności.

Praca w „Sokole" nie ograniczała się do ćwiczeń gimnastycznych, kształcono tu charaktery, wyrabiano w członkach poczucie karności, braterskiej spójni i ofiarności dla narodu i Ojczyzny.

Z chwilą wybuchu wielkiej wojny działalność „Sokoła" zamarła. Wielu druhów powołano do wojska, wielu musiało Wilno opuścić, a wreszcie warunki okupacyjne uniemożliwiały jakąkolwiek pracę.

Dopiero po wojnie, w r. 1921 rozpoczyna się w „Sokole" wileńskim życie nanowo.

I znów biegnie ono wartkim prądem naprzód. Już w r. 1924 gniazdo wileńskie zorganizowało w Wilnie zlot dzielnicy mazowieckiej, który wypadł imponująco.

W dniu 11 października r. b. gniazdo wileńskie obchodziło 25-letni jubileusz swej pracy.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Św. Jakóba.

Po mszy św. złożono wieniec na płycie pamiątkowej ku czci powstańców 1863 r., na placu Łukiskim, przyczem prezes okręgu wileńskiego, dh. Z. Jasiński wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Starszyzna sokola przyjęła następnie defiladę oddziałów na miejscu stracenia bohaterów walk 1863 r., przy ul. Mickiewicza.

W południe, w sali gniazda odbyła się uroczysta akademja.

Po przemówieniach powitalnych i wysłuchaniu referatu o historji gniazd sokolich w Wilnie i Mińsku litewskim, odczytano mnóstwo telegramów i pism z życzeniami, z całej Polski.

Po akademji, odbył się wspólny obiad, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono moc toastów.

Wieczorem, w sali gimnastycznej, przy licznym udziale gości — druhny i druhowie wykonali pokazowe ćwiczenia wolne i na przyrządach.

Zakończyła uroczystości jubileuszowe zabawa taneczna.

— d —

WARSZAWA I.

Dnia 25 z. m. w nowozbudowanej siedzibie gn. Warszawa I (za mostem Poniatowskiego), odbył się tradycyjny obchód kościuszkowski. Uroczystość rozpoczęto odegraniem hymnu sokolego; przemówienie wstępne wygłosił zasłużony organizator „Sokoła" w „Kongresówce", prezes gniazda dh. Klemens Starzyński.

W części koncertowej wzięli udział pp. Helena Warpachowska (śpiew), Antoni Bogusławski (własne utwory poetyckie), Zenon Domalewski (skrzypce), Stanisław Soplica (śpiew) i Wybrański (deklamacja); akompanjowała p. Janina Dirnerowa.

Uroczystość zakończył „Polonez elegijny" Noskowskiego, odegrany przez orkiestrę gn. Warszawa II.

Komitet obchodu składa tą drogą podziękowanie wszystkim, którzy się do uświetnienia uroczystości przyczynili.

— J. G. —

WARSZAWA XIV.

Z inicjatywy prezesa gniazda Warszawa XIV, dha A. Sowińskiego, powzięto w gnieździe tem myśl odnowienia pomnika poległych w r. 1920 sokołów, wzniesionego na cmentarzu kościelnym na Nowem Bródnie.

Nie chodzi tu o wielkie ofiary, ale o zebranie funduszu, któryby pozwolił pomnik odnowić. Dla ułatwienia przy składaniu choćby najdrobniejszych kwot zarząd okręgu warszawskiego ogłosił (okólnik Nr. 17 z dn. 31.X r. b.), że ofiary przekazywać należy na konto P.K.O. Nr. 10409 (konto zarządu okręgu warsz.).

Wzywamy zarządy gniazd, druhny i druhów do poparcia zbożnego zamierzenia.

— e —

BIAŁYSTOK.

Sokoli w Białymstoku tworzą drużynę ratowniczą Polskiego Czerwonego Krzyża. Drużyna ta zostanie wkrótce zorganizowana i zarejestrowana przy zarządzie okręgowym P. C. K.

— f —

PRUSZKÓW.

Z inicjatywy i staraniem tutejszego gniazda sokolego zapoczątkowany został cykl wieczorów literacko-artystycznych regjonalnym „Wieczorem mazowieckim". Po wygłoszeniu przez dha Szczepkowskiego odczytu na temat przeszłości Mazowsza, sekretarz Związku, dh. Antoni Bogusławski w pięknem przemówieniu świetnie skreślił duchową sylwetkę „lirnika mazowieckiego", Teofila Lenartowicza i jego wpływ na twórczość późniejszych poetów.

Recytację utworów Lenartowicza z uczuciem wykonała p. Zofja Janczewska. W części koncertowej wzięli udział: p. Józefa Tygielska (sopran), chór miejscowy „Lira" pod dyr. p. Kołakowskiego, oraz zespół orkiestrowy pod dyr. p. Wasiaka.

Licznie zebrana publiczność szczerze oklaskiwała wykonawców.

Następny wieczór poświęcony będzie utworom poetyckim Antoniego Bogusławskiego.

— Sz. —

ŻYCHLIN.

Dnia 20 września obchodziło tutejsze gniazdo uroczystość 5-lecia swego istnienia, a jednocześnie poświęcenie nowoufundowanego sztandaru.

Po wspólnym obiedzie, odbyły się zawody lekkoatletyczne, pomimo deszczu.

Uroczystości gniazda żychlińskiego zgromadziły pokaźną liczbę sokołów. Udział przyjęły gniazda: Błonie, Kutno, Łowicz, Sochaczew i orkiestra z Kłodawy, okręgu Konińskiego.

Władze sokole reprezentował prezes okręgu warszawskiego i wiceprezes dzielnicy mazowieckiej, dh. Stefan Lesiewicz.

— g —

DZIELNICA POMORSKA.

GRUDZIĄDZ.

Co roku żeńskie gniazdo grudziądzkie urządza obchód rocznicy kościuszkowskiej. Dnia 25 października r. b., w pięknie przybranej sali „Tivoli" stanęło wśród zieleni popiersie Tadeusza Kościuszki. Uroczystą akademję ku czci wielkiego Polaka zagaiła dhna prezeska Kaczmarkówna, poczem prof. Zagórski wygłosił o życiu i czynach Kościuszki — treściwy i piękny referat.

Prelegentowi dziękowano długotrwałemi oklaskami. W części koncertowej — chór „Echo", pod dyrekcją p. Szymańskiego, odśpiewał szereg pieśni, a dhna Kłysiówna deklamowała wiersz p. t. „Pogrzeb naczelnika".

Przy akompanjamencie dhny Rogoszówny dwie śliczne piosenki odśpiewała dhna Wiśniewska.

Następnie druhny grudziądzkie wykonały ćwiczenia pokazowe i tańce staropolskie, budząc wśród zebranych szczery entuzjazm.

Obchód zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę..."

— h —

JUBILEUSZE BYDGOSKIE.

Gniazda bydgoskie obchodziły w ub. miesiącu uroczystości jubileuszowe.

Prasa pomorska, a w pierwszym rzędzie „Gazeta bydgoska" i „Słowo pomorskie" zamieściły z tego powodu szereg obszernych artykułów, poświęconych gniazdom-jubilatom.

*

Uroczysta akademja, urządzona przez zarząd gniazda Bydgoszcz I (Macierz) z okazji 45-lecia istnienia tego gniazda, zgromadziła w wielkiej sali Resursy Kupieckiej kilkuset sokołów oraz tłumy życzliwej sokolstwu publiczności.

Zagaił akademję o godz. 5 po poł. prezes gniazda, dr. Kawczyński, witając przybyłych na uroczystość przedstawicieli duchowieństwa, władz miejskich, prasy, honorowego obywatela miasta Bydgoszczy dr. Biziela, delegatów szeregu miejscowych organizacyj. Podniósł znaczenie Macierzy-Sokoła, jako placówki wychowania fizycznego i obywatelskiego, która w najcięższych latach niewoli była jednym z głównych ośrodków polskiego życia narodowego w niemczonej wówczas Bydgoszczy.

Gniazdo powstało na jesieni roku 1886. Praca bydgoskiej Macierzy sokolej dała owoce: jej to wychowankowie, gdy tylko nadszedł po temu czas, stanęli w szeregach polskich formacyj wojskowych i tworzyli kadry powstańców; jej wychowankowie w r. 1920 licznie zgłosili się do szeregów armji ochotniczej.

Z zarodku sokolego, jakim w Bydgoszczy była Macierz, powstało kilkanaście gniazd miejscowych oraz wiele w

okolicy. I wszędzie panuje duch jednaki, istotnie sokoli:; wszędzie krzepi się ramiona i hartuje dusze dla Polski w imię haseł: Bóg i Ojczyzna!

Po odśpiewaniu przez tow. „Moniuszko" pod batutą p. Masłowskiego (chór dźwięczał bardzo ładnie) znanej pieśni „Sztandary na Kremlu" Lachmana i odczytaniu nadesłanych na uroczystość depesz, rozpoczęły się przemówienia delegatów. Pierwszy przemówił ks. prob. Skonieczny, podnosząc znaczenie pracy sokolej na wszystkich ziemiach Polski, a szczególnie na ziemiach zachodnich. Drugi — wiceprezes rady miejskiej, red. Fiedler, nawiązując do słów depeszy prezesa sokolstwa polskiego, Adama hr. Zamoyskiego, uwypuklił obowiązki sokolstwa we wskrzeszonej Ojczyźnie i specjalnie obowiązki sokolstwa pomorskiego, którego ambicją powinno być umocnienie władztwa polskiego nad Bałtykiem; mówca zakończył życzeniem pod adresem gniazda-jubilata, aby złoty jubileusz swej pracy obchodziło już we własnym gmachu, w sokolni, która skupi w swoich murach całe życie sokole Bydgoszczy.

Program uroczystości jubileuszowej urozmaicono dźwięcznym śpiewem p. Otowskiej, deklamacją dha Cieplucha i szeregiem pieśni, wykonanych przez chór tow. „Moniuszko".

Na zakończenie odbyły się pokazowe ćwiczenia druhów — wolne i na przyrządach.

— i —

*

Dnia 11 października r. b. odbyła się uroczystość jubileuszowa 10-lecia istnienia gniazda Bydgoszcz III na Szwedrowie. Uroczysty obchód rozpoczął się wysłuchaniem mszy świętej w kościele parafialnym. Ks. Perski wygłosił okolicznościowe kazanie.

W godzinach popołudniowych odbyła się z okazji jubileuszu akademja w „Domu katolickim" o bardzo urozmaiconym programie. Na uroczystą akademję przybyli licznie przedstawiciele władz, bratnich i pokrewnych organizacyj.

Zagaił akademję wiceprezes gniazda dh Wieczorek, witając na wstępie przedstawicieli władz, delegatów i gości. W słowie wstępnem podkreślił znaczenie odbywającej się uroczystości. Kwartet 62 p. p. wykonał poloneza z opery „Halka", chór kościelny odśpiewał utwór Nowowiejskiego „Złamane berła", a chór męski wykonał pieśń czterogłosową „Orle Polski".

Na przewodniczącego akademji zaproszono jednego z senjorów, członka honorowego Związku sokolstwa, inż. Szczudłowskiego, a do prezydjum zaproszono druhów: Szymankiewicza i prezesa okr. V, Malczewskiego. Na sekretarza — dha Zielnika. Inż. Szczudłowski podkreślił w swojem przemówieniu znaczenie sokolego zakonu, wspominając o pracy sokolej w czasach zaborczych i służbie dla Ojczyzny przed i w czasie wojny oraz w dalszym ciągu w Polsce niepodległej. Wspomniał dalej tych, którzy życie złożyli w ofierze Ojczyźnie, i tych, którzy opuścili szeregi sokole, przenosząc się do wieczności, przyczem odczytał nazwiska druhów, zmarłych w ciągu 10-ciu lat. Pamięć ich uczczono przez powstanie z miejsc i chwilę milczenia.

Następnie dh. Urbański, odczytał historję gniazda, przedstawiając zebranym w obszernem sprawozdaniu dokładny rys życia gniazda i pracy, dokonanej w ciągu pierwszego 10-lecia. Różne koleje przechodziło gniazdo pod względem organizacyjnym. Cyfra druhen i druhów oraz dziatwy w różnych okresach kilkakrotnie się zmieniała, to się zmniejszając, to znowu powiększając.

W ciągu kilku miesięcy stan nowego gniazda dochodzi do 180 członków i członkiń. Spada potem w pewnym czasie do 70, a następnie ponownie wzrasta i obecnie gniazdo liczy około 300 członków, członkiń i dziatwy.

W dalszym ciągu programu deklamował dh. Nowak utwór p. t. „Niech żyje Sokół III". Kwartet odegrał poloneza Kościuszki, a dh. prof. Mokrzycki wygłosił referat pod tytułem „Kościuszko jako patron sokolstwa". Potem druhna Leppertówna wypowiedziała ze swadą wiersz o Kościuszce, a zebrani odśpiewali wspólnie „Ospały i gnuśny".

Za gorliwą i długoletnią pracę dla sokolstwa, a w szczególności dla gniazda III otrzymali dyplomy zasługi dhowie: prof. Albrycht, Urbański, Mocny i Woźniak. Dyplomy sportowe natomiast otrzymali dhowie: Mętlikowski, Babski, Siudziński, Piskorski, Kmera, Julinek, Raciniewski, Kocon, Lewandowski, Górczyński, Welke, Nowak, Grochowski i Bzowski.

Jeszcze jedna deklamacja dha Rydlewskiego pod tyt. „Niechaj po wieki nam Twój duch hetmani" i na zakończenie wspólny śpiew „Nie rzucim ziemi".

—j.—

*

Dnia 4 października 1931 r. odbyła się uroczystość 10-lecia gniazda Bydgoszcz IV. Rozpoczęła się uroczystość od mszy św. w kościele Św. Wincentego á Paulo, celebrowanej przez ks. Wronę. Kaznodzieja wskazał na konieczność wytężenia całej woli i energji społecznej w pracy dla przyszłości Ojczyzny.

W świątyni zgromadziły się rzesze sokolstwa i delegacje pokrewnych organizacyj z 12 sztandarami, a po nabożeństwie uformował się pochód.

Udatny przebieg miała akademja, na której w charakterze gości zebrało się około 200 osób. Zagaił ją prezes gniazda dr. Młyński, witając zebranych Sokołów i gości poczem nastąpił występ bielawskiego chóru koła śpiewu „Odrodzenie", pod batutą p. Gromka.

Na propozycję prezesa, przewodnictwo powierzono druhowi prezesowi okręgowemu A. Malczewskiemu. Serdeczny nastrój akademji spotęgował wiersz Asnyka: „Do lotu, bracia sokoli", zadeklamowany przez druha Ciepłucha.

Sprawozdania prezesa i sekretarza dały szczegółowy obraz życia gniazda w pierwszem 10-leciu. Pomimo trudności technicznych i materjalnych, byt gniazda jest obecnie silnie ufundowany. Sprawozdanie opracowane było starannie.

Gniazdo IV w Bydgoszczy zostało założone dnia 20 listopada 1921 r. Założycielami byli ówczesny prezes okręgowy ś. p. Szmak, druhowie Grajnert, prof. Kmieć, Tucholski i ś. p. Wojewoda. Dwa razy zostało gniazdo zawieszone. Po ostatniem zbudzeniu do życia dnia 16 marca 1924 r. przez druhów prof. Mokrzyckiego, Langnera i Grajnerta, rozwija się towarzystwo pomyślnie. Dnia 5 października 1924 r. sprawia sobie sztandar.

Gniazdo posiada sekcje: techniczną, amatorską, oświatową i Wydział żeński.

Pozatem gniazdo posiada własną bibljotekę, która liczy 160 tomów.

Towarzystwo brało udział w 9 zlotach okręgowych, 2 dzielnicowych 2 związkowych oraz w 68 innych uroczystościach

Odbyto 19 zebrań walnych, 9 nadzwyczajnych, 99 plenarnych, 65 zebrań zarządu. Majątek gniazda przedstawia wartość około 1.600 zł.

Pamięć zmarłych członków gniazda uczczono przez powstanie z miejsc.

Serdecznie przyjęto występ druhny Zubilewiczówny, która zadeklamowała wiersz „Sokolica".

Wzruszającą częścią programu było odznaczenie członków zasłużonych. Dyplomy członkowstwa honorowego otrzymali druhowie: prof. dr. Kazimierz Panek i Michał Młyński.

Dyplomy uznania otrzymali: dr. Pankow, dr. Gliński, Wołoszyński, red. Fiedler, dyr. Hausler, Jóźwiak, Jakubowski, Muchowski, Langner, Romanów, Wyrzykowski, Matuszczak, Młyński L., Młyński F., Młyński J., Stahnke, Stanisławski, Matuszczakówna, Woźniakówna i prof Mokrzycki.

Po południu odbyły się pokazy gimnastyczne, a wieczorem — przedstawienie amatorskie i zabawa

—*k*—

ŚWIECIE.

Dnia 18 października sokolstwo tutejsze obchodziło uroczystość 35-lecia swego istnienia.

Rozpoczęto uroczystości wysłuchaniem mszy św., którą o godz. 9 odprawił ks. dziekan Konitzer w kaplicy „Domu św. Jana". Przed mszą św wygłosił ks. dziekan piękne przemówienie.

Po nabożeństwie złożono wieńce: przed pomnikiem Najśw. Serca Jezusowego ku czci zmarłych i poległych druhów oraz na grobie ś. p. Teodora Grajewskiego, pierwszego prezesa i współzałożyciela świeckiego gniazda.

Wieczorem rozpoczęła się w salach dha Chełstowskiego uroczysta akademja.

Po złożeniu życzeń i odczytaniu telegramów, zaproszono do prezydjum prezesa okręgu Fr. Domachowskiego, Mączkowskiego i Skomskiego — współzałożyciela gniazda. Po wygłoszeniu deklamacyj przez druhny, odczytał referent oświatowy dh. Klein pięknie opracowane sprawozdanie z 35 - letniej działalności miejscowego gniazda. Głośna była walka wyborcza przy czynnym udziale „Sokoła" w czasie wyborów do niemieckich izb ustawodawczych, z czego następnie wywiązał się proces, w którym zasiadło aż 17 sokołów na ławie oskarżonych.

Po odzyskaniu wolności Ojczyzny, ruszył „Sokół" na nowe tory rozwoju; sprawił sobie własny sztandar, a w następnych latach wybudowano piękny pomnik Najśw. Serca Jezusowego ku czci poległych i zmarłych o wolność braci, przyczem wielką ofiarność wykazał druh Mączkowski. Obecnie liczy miejscowe gniazdo 138 członków.

Doniosłą chwilą akademji było wręczenie przez prezesa okręgu dyplomu członka honorowego druhowi Różyckiemu oraz dyplomów zasługi druhnom: Karczewskiej, Tobolskiej, Grajewskiej, Trzciń-

skiej; druhom: Drewkowi, Grzegorczykowi, Słomianowi, Żygowskiemu, Stusińskiemu, Szulcowi, Wietrzykowskiemu, Kiełpińskiemu, Jackowskiemu, Ponczkowi, Stusińskiemu Br., Stusińskiemu Fr., Zakrzewskiemu, Galantowi, Nelkemu i Chełstowskiemu.

Burzę oklasków wywołały występy gimnastyczne druhen i druhów, przyczem szczególnie podobał się krakowiak, wykonany przez 8 druhen. Dużo śmiechu wywołała sztuczka sceniczna p. t. „Świetny pomysł", wykonana przez odpowiednio dobrany zespół amatorski. Akademję zakończono odśpiewaniem „Roty", poczem odbyła się wesoła zabawa z tańcami.

W czasie akademji, jak i podczas zabawy przygrywała udatnie orkiestra kadry marynarki wojennej.

—l—



Jubileusz gniazda Bydgoszcz IV.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

ZAWODY DZIELNICOWE O MISTRZOSTWO OKRĘGÓW.

W dniu 4 października b. r., staraniem zarządu okręgu VIII odbyły się dzielnicowe zawody o mistrzostwo okręgów na boisku sokolem w Krywałdzie.

Do powyższych zawodów stanęło 7 okręgów, w liczbie druhen 16 i druhów 76.

Zawody obejmowały: dla druhów 10-ciobój lekkoatletyczny, sztafeta 4×100 oraz 5 przyrządów gimnastycznych; dla druhen: 8-miobój lekkoatletyczny, sztafeta 4×75 oraz 3 przyrządy.

Do każdego boju miał okręg stawić 2 zawodników, względnie 2 zawodniczki, do sztafet zaś po 4.

Wydział sędziów stanowiło naczelnictwo dzielnicy i powołani do uzupełnienia druhowie na miejsca brakujących naczelników okręgowych.

Kierownikiem mistrzostw dla druhów i zarazem głównym sędzią był dh. Henryk Boryczko, I zastępca naczelnika dzielnicy; kierowniczką mistrzostw druhen — dhna Walerja Gawlikówna — dzieln. naczelniczka sokolic.

Punktacja: u druhów najlepszy wynik 14 punktów w każdym boju; u druhen — 6 w każdym boju, a zatem możliwa ilość punktów, uzyskanych za wszystkie boje u druhów 510, u druhen 138.

W zawodach dla druhen pierwsze miejsce osiągnęły:

Sztafeta:

4 × 75 m. 44.4 sek. drużyna okr. II Katowice.

Skoki:

Skok w dal 4.49 m. Imielanka Hildegarda, Brynów, okr. II; w zwyż 1.28 m. Majewska, Brynów, okr. II.

Rzuty:

Dyskiem 25.72 m Błaszczykówna Janina, Brynów, okr. II; oszczepem 26.87 m. Imielanka H., Brynów, okr. II; kulą 7.38 m. Błaszczykówna Janina, Brynów, okr. II.

Przyrządy:

Poręcze 55 pkt Balionówna, Załęże, okr. II; kozioł 55 pkt. Kostkówna, Ruda, okr. XIII; rownoważnia 60 pkt. Balionówna, Załęże, okr. II.

Gry:

Zawody o mistrzostwo w koszykówce i siatkówce nie odbyły się, ponieważ okręgi nie stawiły zespołów sokolic.

W zawodach dla druhów:

Biegi:

4 × 100 m. 47.6 sek. okręg II, Katowice, 100 m. 11.5 sek. Dyka Józef, Krywałd. okr. VIII; 400 m. 55 sek. Dyka Józef, Krywałd, okr. VIII; 110 m. pł. 19.6 sek. Rak Herbert, Chwałowice, okr. VIII; 1 500 m. 4 : 40.7 sek. Bogosz Maks., Mała Dąbrówka, okr. XII.

Skoki:

Skok w zwyż 1.63 m. Dyka Józef, Krywałd, okr. VIII; trójskok 12.37 m. Dyka Józef Krywałd, okr. VIII; skok o tyczce 3.20 m. Łuczkiewicz, Siemianowice, okr. XII; skok w dal 6.22 m Dyka Józef, Krywałd, okr. VIII.

Rzuty:

Dyskiem 34.69 m. Hejda Karol, Pszów, okr. IX; oszczepem 44.81 m. Depta Franc., Siemianowice, okr. XII; kulą 11.12 m. Węglarczyk Antoni, Siemianowice, okr. XII; młotem 25.93 Węglarczyk Antoni. Siemianowice, okr. XII.

Przyrządy:

Drążek 60 pkt Kuklok Zygm., Siemianowice, okr. XII; Kubica, Załęże, okr. II, poręcze 75 pkt. Pradella Maks, Siemianowice, okr. XII; kółka 60 pkt. Pradella M., Siemian., okr. XII; Wojak, Rybnik, okr. VIII; koń wszerz 60 pkt. Vogel, Załęże, okr. II; koń wzdłuż 65 pkt., Kubica, Załęże, II; Pradella M Siemianowice, okr. XII.

— l —

KAMIEŃ ŚLĄSKI.

Dnia 18 października r. b. tutejsze gniazdo urządziło pierwszy „wieczór ćwiczeń".

Zebranych przywitał dh wice-prezes Piec, poczem dh Miozga wygłosił referat o ideologji sokolej.

Przeprowadzono: ćwiczenia młodzieży laskami; zawody w ćwiczeniach przyrządowych (drążek, poręcze i koń) pomiędzy gniazdami Szarlej i Kamień, w których gniazdo Szarlej zwyciężyło znaczną większością, mianowicie: 1.327 przeciw 1.082 pkt.; ćwiczenia wolne, z któremi poraz pierwszy występowano publicznie; piramidy: zwykłe i na drabinkach, które publiczność hucznie oklaskiwała.

Organizację udanego „wieczoru ćwiczeń" zawdzięcza gniazdo prezesowi swemu, dhowi Wójcikowi oraz naczelnikowi. dhowi Gonsczykowi. Sędzią był dh J.

—*m*—

DZIELNICA WIELKOPOLSKA

GRODZISK WLKP.

Na dzień 27 września r. b. wyznaczony został okręgowy zlot w Grodzisku. Zlot odbyć się miał na tutejszym stadjonie.

Zarząd stadjonu spoczywa w ręku powiatowego komitetu p. w. i w. f., a prezes tegoż komitetu, miejscowy starosta odmówił „Sokołowi" pozwolenia na urządzenie zlotu na stadjonie. Odmowę umotywowano zarzutem, jakoby sokolstwo nie współpracowało z urzędowemi organami przysposobienia wojskowego...

Pomimo takich jednak trudności zlot się odbył na innem miejscu, a mianowicie na placu przy tartaku firmy „Czubek i Ska", która miejsce to sama zaofiarowała.

Z zaimprowizowanego naprędce boiska widać było w oddali świecący bezużyteczną pustką stadjon.

Jak z powyższego wynika, stosunki w Grodzisku wielkopolskim są conajmniej dziwne. —*n*—

LESZNO

W prasie poznańskiej, pomorskiej, jak i warszawskiej ukazały się sprawozdania z przebiegu sprawy sądowej, wytoczonej przeciwko redaktorowi „Gazety bydgoskiej" p. Małysze.

Red. Małycha wezwany został przed forum sądu z oskarżenia władzy administracyjnej w Bydgoszczy o zamieszczenie w „Gazecie bydgoskiej" odezwy za-

rządu leszczyńskiego okręgu „Sokoła". W odezwie tej podano do wiadomości fakt zwrócenia się władz policyjnych do członków zarządu okręgowego „Sokoła" w Lesznie o wyjawienie, czy pewni urzędnicy państwowi, nauczyciele i kolejarze należą do „Sokoła". Nie wdając się w przyczyny tej inwigilacji członków „Sokoła", zarząd okręgu leszczyńskiego stwierdza, że przynależność obywateli do organizacji legalnej jest ich sprawą osobistą, oraz wzywa podległe mu zarządy gniazd do nieujawniania nazwisk członków, polecając o faktach „inwigilacji" składać sobie meldunki.

Odezwa ta przedrukowana została z „Głosu leszczyńskiego" w „Gazecie bydgoskiej" i nie pociągnęła za sobą w konsekwencji żadnego wyjaśnienia, ani sprostowania ze strony policji leszczyńskiej.

Przeciw redaktorowi wytoczono proces, zarzucając, że ogłoszenie odezwy miało na celu wywołanie pogardy dla zarządzeń władz państwowych.

W toku sprawy nie potwierdzono słuszności tego zarzutu i w rezultacie procesu, który toczył się w dwóch instancjach — ogłoszony został wyrok, uwalniający redaktora odpowiedzialnego „Gazety bydgoskiej" od winy i kary.

—o—

ZAGRANICĄ.

JUGOSŁAWJA.

Święto sokole.

Uchwałą głównej skupsztyny (rady) sokolstwa jugosłowiańskiego z dnia 29 marca r. b. ustalono dzień 1 grudnia każdego roku, — wobec przypadającej w dniu tym rocznicy zjednoczenia narodowego i państwowego Jugosławji, — jako obowiązkowe święto sokole jugosłowiańskie.

Nr. 43 pisma „Sokolski glasnik" podaje szczegółowy program obchodu owego święta (proslavy) we wszystkich żupach i gniazdach sokolich.

Z powodu pierwszego obchodu, jaki ma odbyć się dn. 1 grudnia r. b., redakcja „Przewodnika" składa braciom-sokołom jugosłowiańskim serdeczne pozdrowienie. Zdravo! Czołem!

Zgon zasłużonego sokoła.

Dn. 5 b. m. w Valpovie, pod Osijekiem, złożono na wieczny spoczynek zwłoki zmarłego dn. 31 października r. b. w Linzu, koło Wiednia — ś. p. dha dr. Pavao Mergenthalera, IV-go wiceprezesa Związku sokolego królestwa Jugosławji, oraz I-go wiceprezesa żupy osijeckiej.

Z powodu zgonu zasłużonego sokoła, dh. prezes Zamoyski wysłał imieniem Związku do przewodnictwa sokolego w Jugosławji depeszę kondolencyjną.

Na pogrzebie Następcę tronu reprezentował dh. D. Paunković, II-gi zastępca prezesa (Następcy tronu).

J. K. Mość nadesłał wieniec z napisem: „Doktoru Pavlu Mergenthaleru — Aleksander".

Nadto w ostatniej posłudze uczestniczyli reprezentanci ministrów: oświaty, wojska i marynarki, oraz baterja artylerji konnej z orkiestrą.

CZECHOSŁOWACJA.

Z okazji święta narodowego czechosłowackiego, dh. prezes Związku wysłał do przewodnictwa Związku w Pradze depeszę z życzeniami, na co otrzymano stamtąd pismo z podziękowaniem i wyrazami wzajemności sokolej.

Słowiańskie zawody narciarskie.

Związek sokolstwa czechosłowackiego upoważniony został do przeprowadzenia zawodów narciarskich Związku słowiańskiego sokolstwa.

Zawody te stanowić będą część programu IX zlotu sokolego w Pradze.

Jako miejsce zawodów, obrane zostało jezioro Szczyrbskie w Wysokich Tatrach Termin przewidziano na dni 3 do 6 marca 1932 roku.

Ustanowiono następujące rodzaje zawodów:

Druhowie: Bieg 18 klm., zawody w jeździe na 3 klm. i w skokach. Zawody na 18 klm. i zawody w skokach liczy się jako zawody drużynowe.

Druhny: Bieg 10 klm. i 6 klm.

Związek sokolstwa czechosłowackiego nadesłał nam serdeczne zaproszenie do czynnego udziału sokolic i sokołów polskich w tych zawodach.

HOLANDJA.

Piętnastolecie istnienia Tow. Gimn. „Sokół".

Jednem z najstarszych towarzystw polskich w Limburgji jest tow. gimn. „Sokół" w Hoensbrock, które obchodziło 6 września r. b. piętnastolecie swej pracy.

Przed właściwą uroczystością odbył się międzynarodowy bieg wokół miasta o puhar, dar polskiego konsula generalnego z Rotterdamu.

Honorową nagrodę, ofiarowaną przez posła Rzeczypospolitej w Hadze dla najlepszego zawodnika Polaka otrzymał dr. A. Hołody. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w pięknie przybranej sali; wzięły w niej udział liczne stowarzyszenia i spory zastęp publiczności polskiej. Po odśpiewaniu Roty i przemówieniach ks. Hoffmana oraz o. Macko i nauczycieli pp. Szymankiewicza i Błaszczyka, przemówił sekr dr. Stachowiak składając życzenia dr. Walkowiakowi, który 12 i pół lat jest prezesem Sokoła.

W uznaniu jego zasług Związek sokolstwa we Francji przyznał mu odznaczenie.

Po ogłoszeniu wyniku biegów i rozdaniu nagród występowały kolejno z popisami gniazda sokole i Brunssum i z Hoensbrocku, a widzowie nie szczędzili oklasków nagradzając dziarskich sokołów. Prawdziwą atrakcją uroczystości był krakowiak doskonale wyreżyserowany przez p. Kamalskiego. Piękne stroje i pełne werwy ruchy „krakusów" wywołały szczery podziw i huczne brawa publiczności. Na zakończenie uroczystości został odtańczony polonez z kwiatami, poczem odbyła się zabawa taneczna. Podczas uroczystości i zabawy przygrywało kółko muzyczne im. Chopina z Hoensbrocku.

Wypada nadmienić. że tow. gimn. Sokół z Hoensbrock brało udział w międzynarodowym zlocie związku katol. holenderskich organizacyj gimnastycznych w dniu 17 sierpnia w Meerson, gdzie zdobyło kilka nagród, a mianowicie: w pochodzie nagr. I, w ćwiczeniach młodzieży żeńskiej nagr. honorową (puhar), w ćwiczeniach młodzieży męskiej nagr II, za karność i porządek nagr. I, za krakowiaka nagr. honorową (puhar), oraz w ciągnięniu liny nagrodę II.

Młodzież polska z 8-miu państw na kursach wychowania fizycznego.

W Radzie organizacyjnej Polaków z zagranicy odbyła się podniosła uroczystość wręczenia świadectw ukończenia kursów wychowania fizycznego i harcerskich, jakie odbyły się w bieżącym miesiącu w Lidzbarku na Pomorzu — specjalnie dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Obóz w Lidzbarku obejmował harcerski kurs instruktorski, kurs wychowania fizycznego oraz harcerski dla zastępowych. Każdy z kursów liczył po 20 uczestników. Komendantem obozu był z ramienia Związku harcerstwa polskiego hm. Jeremi Śliwiński.

Młodzież polska, biorąc udział w kursach, pochodziła z ośmiu państw. Komendant kursu dokonał wręczenia świadectw absolwentom. Imieniem władz harcerskich przemawiał p. I. Wołkowicz.

Po gorącem przemówieniu jednego z uczestników kursu, który złożył serdeczne podziękowanie instytucjom z kraju, jakie kurs urządziły, na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

CO WINNA ZAWIERAĆ BIBLJOTEKA GNIAZDA, POSIADAJĄCEGO „STAŁE DRUŻYNY SOKOLE".

Według postanowień Regulaminu S.D.S. (§ 7), „Stałe drużyny sokole" organizują się według wzorów i etatów, obowiązujących w armji — wobec wprowadzenia obecnie do użytku wojska nowego Reg. Piech. („Regulamin Piechoty — Wyciąg z Części II") (Wydawnictwo Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. 1931), zmieniającego etaty i organizację oraz szyki piechoty. Przewodnictwo Związku poleca zainteresowanym gniazdom kierować się przy organizowaniu i szkoleniu S. D. S. powyżej wzmiankowanym nowym regulaminem. Regulamin ten można nabyć w Wydziale dostaw sokolich, w cenie gr. 20.

Podręcznik przysposobienia wojskowego. Praca zbiorowa pod redakcją *mjr. S. G. Kolbuszewskiego*. L. 1928. Cena 4.50.

Podręcznik zawiera całokształt wiadomości wojskowych oraz ogólnych z zakresu przysposobienia wojskowego. Znajdujemy w nim: ustępy, poświęcone nauce o Polsce, organizacji sił zbrojnych, powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej, przysposobieniu wojskowemu, metodom i programom przysposobienia wojskowego, służbie wewnętrznej, mustrze, nauce o broni, nauce strzelania, terenoznawstwu, pionierce, grenadjerce, służbie polowej, gazoznawstwu, obronie przeciwlotniczej, łączności, wychowaniu fizycznemu i sportowi, higjenie, szermierce a ponadto dane o ulgach w służbie wojskowej i o warunkach przyjęcia do szkół wojskowych.

Brzeskwiński F., kpt. Wyszkolenie bojowe pojedyńczego szeregowca. 1930. Cena 3.80.

Praca ta, odznaczająca się charaktetrem podręcznikowym, mieści w sobie 46 ćwi-

czeń z zakresu wyszkolenia bojowego pojedyńczego szeregowca. Ćwiczenia te zgrupowane są w ramach 11 rozdziałów, z których każdy zawiera po kilka ćwiczeń. Na początku rozdziału podano jego omówienie. Rozdziały traktują o następujących kwestjach: teren i jego znaczenie dla celów wojskowych, wyszukiwanie i określanie celów polowych, ocena odległości, wykorzystanie terenu i osłona przed wzrokiem i ogniem nieprzyjaciela, wykorzystanie terenu w ruchu z nauką utrzymania kierunku, stanowisko ogniowe i prowadzenie ognia, współdziałanie, obserwacja, ubezpieczenie marszu, ubezpieczenie postoju, służba meldunkowa i marsze podróżne. Każde ćwiczenie dzieli się na szereg punktów, a więc treść ćwiczenia, cel, teren, organizacja, umundurowanie i sposób wykonania. Pracę ilustruje 63 tabele, na których uwidocznione jest złe i dobre przeprowadzanie ćwiczeń. Książka ta, ujęta przystępnie i metodycznie. stanowi bardzo pożyteczną pomoc dla instruktora przy wyszkoleniu bojowem szeregowca.

Kara ppłk. S. G., Pęczkowski kpt. S. G., Rzepecki kpt. S. G. Zbiór ćwiczeń bojowych dla szeregowca, sekcji i drużyny Wydanie IV. 1928. Cena 2.20.

Pracę tę można podzielić na dwie części: 1) ogólne uwagi i wskazówki o celu, organizowaniu i prowadzeniu ćwiczeń; 2) właściwe wyszkolenie taktyczne szeregowca, sekcji i drużyny. Podręcznik obejmuje 88 ćwiczeń. Jest on dużą pomocą przy pracy wyszkoleniowej w oddziałach.

Rzepecki kpt. S. G. Przykłady ćwiczeń bojowych plutonu i kompanji strzeleckiej. 1926. Cena 2.50.

Praca kpt. Rzepeckiego — to zadania i ćwiczenia na szczeblu plutonu i kompanji wraz z metodycznemi wskazówkami co do ich prowadzenia. Dzieli się ona na dwie części: uwagi o prowadzeniu ćwiczeń oraz 32 przykłady ćwiczeń. Każdy przykład składa się z założenia, przebiegu ćwiczenia omówienia oraz ze wskazówek co do organizacji ćwiczenia. Przedmiotem tych ćwiczeń są: służba czat, marsz zbliżania, nawiązanie styczności, natarcie w różnych warunkach, przygotowanie obrony, walka obronna, zmiana. Do pracy dołączono 26 szkiców. Książka ta jest dużą pomocą dla dowódcy plutonu i kompanji piechoty przy pracy wyszkoleniowej.

Pęczkowski M. kpt. S. G. Podręcznik taktyczny dowódcy drużyny strzeleckiej. 1928. Cena 3 80.

Książka ta jest przeznaczona dla podoficerów piechoty, dowódców drużyn strzeleckich. Zawiera ona wyłożenie zasad regulaminowych, któremi mają się oni kierować w warunkach polowych wraz ze wskazówkami, jak postępować w różnych sytuacjach podczas służby w polu i w czasie walki.

Żyrkiewicz L. por. Samochody pancerne. 1928. Cena 10 zł.

Pierwsza polska praca, ogarniająca problem samochodów pancernych w jego całokształcie. Składa się ona z dwóch części: 1) opisowo-technicznej, która ma na celu zapoznanie czytelnika z dotychczasowym rozwojem sprzętu samochodowego, jego stanem obecnym oraz możliwościami rozwoju na przyszłość; 2) taktyki samochodów pancernych.

Romiszewski H. mjr. S. G. Zasady użycia czołgów. Wydanie II poprawione i uzupełnione. 1925. Cena 2.50.

Treściwy podręcznik, obejmujący stronę techniczną i taktyczną zagadnienia czołgów. Praca dzieli się na 7 rozdziałów:

I. Krótki przegląd historji powstania czołgów.

II. Krótki opis czołga Renault 18 M. K.

III. Charakterystyka czołgów, używanych podczas wojny światowej.

IV. Postępy w dziedzinie budowy czołgów w okresie powojennym.

V. Organizacja wojsk czołgowych.

VI. Taktyka czołgów.

VII. Zwalczanie czołgów.

Jest to jedyna praca polska z tego zakresu i zasługuje na uwagę oficerów wszystkich broni. Zawiera 32 rysunki w tekście.

Rowecki S. ppłk. S. G. Walki uliczne. 1928. Cena 10 zł.

Jedyna polska praca, przedstawiająca całość działań wojska powołanego do tłumienia rozruchów w mieście. W pracy tej autor daje obraz walk rewolucyjnych w mieście oraz zasady i metody, według których ma postępować policja i wojsko przy tłumieniu rozruchów. Do pracy dodano szereg załączników. W pierwszych dwóch przedstawiono zasady wojny klasowej i domowej oraz przygotowania sowieckie do wzniecania rewolucyj, w pozostałych konkretne wypadki powstań i zamachów komunistycznych: w Hamburgu, Bułgarji, Talinie oraz doświadczenia z niemieckich walk ulicznych w latach 1918—1919. Praca ta oparta jest na gruntownych studjach ruchów i wstrząsów rewolucyjnych zarówno w latach ostatnich, jak i dawniejszych. Zaznajamia ona czytelnika nietylko z wal-

kami ulicznemi, ale i z akcją komunistyczną wogóle. Z tego też względu zasługuje na uwagę nietylko wojska i policji, ale i całego społeczeństwa.

Felsztyn T. mjr., dr. Klochowicz K. kpt dypl. i Szymanowski S. por. Metoda nauczania o broni. Z planami wykładów, schematami i rysunkami. Wydanie II.I. 1930. Cena zł. 6.

Praca oparta jest na dostosowanej do naszych warunków metodzie nauczania o broni, będącej w użyciu we francuskiej szkole wojskowej w St.-Cyr. Polega ona na opisaniu według jednego planu i jednej i tej samej zasady wszystkich broni od karabina powtarzalnego do c. k. m. Książka dzieli się na dwie części: metoda nauki i plany wykładów. W części pierwszej autorzy omawiają cel i metody, sposób nauczania, środki pomocnicze oraz podają uwagi ogólne o stosowaniu tej metody. Plany wykładów obejmują wykład ogólny o karabinie Berthiera wz. 16, Manlichera wz. 95, Mausera wz. 98, Mossina wz. 91/98/25, wykład ogólny o broni samoczynnej, lekkim karabinie maszynowym Bergmanna wz. 15, ręcznym Browninga wz. 28, ręcznym Chaucharda wz. 15 ciężkim Hotchkissa wz. 14. ciężkim Maxima wz. 08, ciężkim Schwarzlose wz. 7/12 oraz o pistolecie hiszpańskim „Cebra". Obecne wydanie jest znacznie rozszerzone, zawiera bowiem trzy nowe rozdziały o karabinie Mossina, Bergmanna i Browninga. Uzgodniono je z obowiązującemi instrukcjami. Książka zaopatrzona jest w mnóstwo schematów i rysunków. Jest ona dozwolona do użytku w oddziałach i szkołach.

Tarnowski M. kpt. Granaty ręczne, karabinowe i bomby Stokesa. 1928. Cena 5.50.

Praca opisowa o granatach. Autor w dwóch pierwszych rozdziałach pracy daje ogólne wiadomości o rozwoju budowy i zastosowaniu granatów ręcznych i karabinowych, poczem omawia budowę, uzbrojenie oraz niszczenie niewypałów granatów ręcznych i karabinowych. Na końcu pracy autor opisuje bomby do moździerza Stokesa oraz podaje zasady przechowypraca o granatach ręcznych i karabinowych z istniejących na rynku księgarskim.

Gąsiewicz S. mjr. Podręcznik terenoznawstwa dla podoficerów. Wyd. III. (Biwania i przewożenia granatów i bomb. Pracę zilustrowano 38 rysunkami w tekście oraz 3 tablicami barwnemi. Jest to najbardziej gruntowna i wyczerpująca bljoteka Podoficera, t. I). Warszawa, 1930. Cena zł. 4.

Jest to doskonały podręcznik terenoznawstwa, dostosowany do wymagań i potrzeb podoficerów i uzgodniony z programami szkół podoficerskich. Dzieli się on na: terenoznawstwo, kartoznawstwo, orjentowanie się, orjentowanie map i zadania na mapie, szkice oraz zwiady terenu.

Dahlen W. ppłk. S. G. Organizacja i działanie łączności w polu. Cena 10 zł.

Autor ujmuje zagadnienie łączności w polu w jego całokształcie, zarówno z taktycznego, jak i technicznego punktu widzenia. Praca dzieli się na 5 części.

1. Wiadomości ogólne.
2. Środki łączności.
3. Organizacja łączności w polu.
4. Działanie łączności w polu.
5. Wiadomości dodatkowe.

Treść pracy ożywiają przykłady z ostatnich wojen. Napisana jest ciekawie i przystępnie.

Marynowski Z. por. Obrona przeciwgazowa. 1929. Cena 5.50.

Zwięzły i treściwy podręcznik obrony przeciwgazowej. Obejmuje zarówno obronę indywidualną, jak i zbiorową. Przeznaczony jest nietylko dla wojska, ale dla policji i oddziałów przysposobienia wojskowego.

Rudnicki K. kpt. Obrona przeciwchemiczna. Tom IV 1925. Cena 3.50.

Dokładny opis sposobów obrony przeciwko chemicznym środkom walki. Autor rozpatruje obronę przeciwchemiczną oddziałów wojskowych w różnych okresach działań (walka. marsze, postoje i t. p.), obowiązki, jakie ciążą w tym względzie na dowódcach oraz obronę ludności cywilnej. Praca zawiera historję obrony przeciwchemicznej oraz stan powojenny tego zagadnienia. Podręcznik jest ciekawy zarówno dla wojska, jak i dla społeczeństwa cywilnego.

Zarządy gniazd, zalegających w opłacie prenumeraty za „Przewodnik", we własnym interesie powinny zaległości uregulować! I wstyd i przykro widzieć nazwę swego gniazda na liście niewypłacalnych dłużników. Jeszcze czas, aby temu zapobiec!

OD ADMINISTRACJI.

Stosownie do ostrzeżenia, zamieszczonego w numerze październikowym, poniżej podajemy wykaz okręgów i gniazd, zalegających z opłatą za Przewodnik Gimnastyczny „Sokół".

DZIELNICA — KRAKOWSKA

OKRĘG JASŁO

Jasło	za rok 1930 — 1931	zł. 84.—
Strzyżów n/Wisłokiem	1928 — 1929 — 1930 — 1931	„ 49.—
Dukla	1930 — 1931	„ 28.—

OKRĘG KRAKÓW

Zarząd Okręgu	1931	„ 14.—
Kraków	1931	„ 14.—
Kraków - Podgórze	1929 — 1930 — 1931	„ 42.—
Dobczyce	1931	„ 14.—
Jaworzno	1929 — 1930 — 1931	„ 42.—
Jordanów	1931	„ 7.—
Kalwarja	1931	„ 14.—
Krzeszowice	1927 — 1928 — 1929 — 1930 — 1931	„ 70.—
Maków - Małopolski	1927 — 1928 — 1929 — 1930 — 1931	„ 63.—
Niepołomice	1931	„ 14.—
Nowy - Targ	1930 — 1931	„ 28.—
Skawina	1929 — 1930 — 1931	„ 35.—
Szczakowa	1931	„ 14.—
Wadowice	1931	„ 14.—
Wieliczka	1931	„ 14.—
Oświęcim	1931	„ 14.—

OKRĘG NOWY-SĄCZ

Zarząd Okręgu	1931	„ 14.—
Nowy - Sącz	1931	„ 35.—

OKRĘG RZESZÓW

Zarząd Okręgu	1929 — 1930 — 1931	„ 42.—
Rzeszów	1930 — 1931	„ 28.—
Głogów	1929 — 1930 — 1931	„ 42.—
Tyczyn	1927 — 1928 — 1929 — 1930 — 1931	„ 70.—
Kolbuszowa	1930 — 1931	„ 28.—

OKRĘG TARNÓW

Dąbrowa k/Tarnowa					1931	„ 14.—
Mielec	1927 —	1928 —	1929 —	1930 —	1931	„ 70.—
Tuchów			1929 —	1930 —	1931	„ 42.—
Ciężkowice				1930 —	1931	„ 14.—

OKRĘG ZAGŁĘBIE

Piaski					1931	„ 14.—
Czeladź		1928 —	1929 —	1930 —	1931	„ 42.—
Myszków	1927 —	1928 —	1929 —	1930 —	1931	„ 70.—
Siełce					1931	„ 14.—
Wojkowice					1931	„ 14.—
Rogoźnik					1931	„ 14.—
Zarki			1929 —	1930 —	1931	„ 42.—
Włodowice			1929 —	1930 —	1931	„ 42.—
Dobieszowice					1931	„ 7.—

OKRĘG ŻYWIEC

Zarząd Okręgu					1931	„ 14.—
Mikuszowice					1931	„ 14.—
Osiek (pow. Biała)			1929 —	1930 —	1931	„ 35.—
Brzeszcze				1930 —	1931	„ 28.—
Buczkowice					1931	„ 14.—
Międzybrodzie - Bielskie				1930 —	1931	„ 21.—
Łodygowice			1929 —	1930 —	1931	„ 45.—
Komorowice	1927 —	1928 —	1929 —	1930 —	1931	„ 70.—
Słotwina		1928 —	1929 —	1930 —	1931	„ 56.—
Szczyrk	1927 —	1928 —	1929 —	1930 —	1931	„ 70.—
Węgierska Górka					1931	„ 14.—
Sucha k/Żywca	1927 —	1928 —	1929 —	1930 —	1931	„ 70.—
Bujaków					1931	„ 14.—
Rajcza k/Żywca			1929 —	1930 —	1931	„ 30.—
Międzybrodzie					1931	„ 14.—
Zadziele					1931	„ 14.—

Ciąg dalszy smutnego wykazu gniazd, zalegających w opłacie prenumeraty — zamieścimy w numerze grudniowym.

Czas jeszcze, aby gniazda uregulowały swe zaległości, wstyd bowiem w wykazie tym figurować!

Administracja.

OD REDAKCJI.

Wobec tego, że wciąż jeszcze otrzymujemy zdjęcia fotograficzne, przeznaczone na konkurs, termin nadsyłania zdjęć przedłużamy do dnia 15 grudnia r. b.

Zwracamy uwagę, że w warunkach konkursu, które ogłoszone były w N-rze 7 — 8 „Przewodnika" wyraźnie podano, iż każde zdjęcie podpisane być powinno godłem, a nie nazwiskiem, jak wiele z pośród zdjęć nadesłanych.

Nazwisko i adres wypisać należy na oddzielnej kartce, tę zaś umieścić w zaklejonej kopercie; na kopercie wypisać — to samo godło, co na fotografjach.

Kopertę tę należy przesłać redakcji wraz z fotografjami.

Czekamy zatem na dalsze zdjęcia!

CZASOPISMA NADESŁANE.

Z KRAJU.

„Sokół małopolski" — R. I, Nr. 3, Lwów, 15 października 1931 r., organ dzielnicy małopolskiej pod red. Wł. Laskowskiego.

„Sokół na Śląsku" — R. X, Nr. 11, Katowice, listopad 1931, organ dzielnicy śląskiej, pod red. K. Koźlika.

„Harcmistrz" — R. XIV, Nr. 10, Warszawa, październik 1931, miesięcznik, organ naczelnictwa Związku harcerstwa polskiego pod red. St. Sedlaczka.

„Mój przyjaciel" — R. VIII, Nr. 15 i 16, Warszawa, październik 1931 r. dwutygodnik ilustrowany, pod red. B. Petersilie.

„Polska flota narodowa" — R. I, Nr. 15, Warszawa, 15 października 1931 r., dwutygodnik, organ stoł. Komitetu floty narodowej, pod red. gen. M. Zaruskiego.

„Morze" — R. VIII, Nr. 10 — 11, Warszawa, październik — listopad 1931, miesięcznik, organ Ligi morskiej i kolonjalnej, pod red. H. Tetzlaffa.

„Polska wschodnia" — Nr. 8, miesięcznik, organ Tow. obrony ziem wschodnich, pod red. B. Górskiego.

„Strzelec" — R. XI, Nr. 45, Warszawa, 8 listopada 1931 r., tygodnik, organ Zw. strzeleckiego, pod red. H. Pióreckiej.

„Świt" — R. XXVIII, Nr. 330 — 331, Poznań, październik — listopad 1931, miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem, pod red. ks. T. Gałdyńskiego.

„Trzeźwość" — R. VI, Nr. 6 — 9, miesięcznik, organ Polskiego tow. walki z alkoholizmem „Trzeźwość" i Abstenckiej ligi kolejowców, pod red. J. Szymańskiego.

„Młody narodowiec — R. III, Nr. 10, Bielsko — Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, październik 1931. — Red. E. J. Zajączek.

Z ZAGRANICY.

„Sokół polski" — R. XXXV, październikowe numery, tygodnik, organ sokolstwa polskiego w Ameryce, pod red. St. Osady.

„Sokol americky" — R. LIII, Nr. 6, Berwyn, październik 1931, organ sokolstwa w Ameryce, miesięcznik, pod red. F. L. Musila.

„Vestnik sokolsky" — R. XXXIII, Nr 42, Praga, 5 listopada 1931, tygodnik, pod red. J. Pelikana.

„Le gymnaste" — R. 59, Nr. 6, 10 października 1931, wychodzi co 20 dni (18 numerów rocznie), organ Związku tow. gimnastycznych we Francji.

„Telesna vychova" — R. IX, Nr. 10, Brno, październik 1931, miesięcznik, pod red. O. Paulera, organ techniczny Č. S. Orel.

„Orel" — R. XVI, Nr. 10, Brno, październik 1931, organ urzędowy (organizacyjny) czeskiego Orła, pod red. V. Kučery.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

C. Żukowski, por. mar. **„Stalowe rekiny"** — Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk.-Wyd. — 1931, str. 88. Cena zł. 2.60.

Historja łodzi podwodnej zaczyna się od r. 1776, kiedy zbudowana była w Ameryce pierwsza taka łódź, pod nazwą „Żółw". Od tej chwili stopniowo posuwa się technika budowy łodzi podwodnych wciąż naprzód. Dziś buduje się wielkie okręty podwodne.

Rozgłosu nabiera łódź podwodna, jako jednostka bojowa — od czasu wojny światowej. Ileż to łodzi takich zatopiono wtedy w morskich odmętach!

Zwłaszcza dla państw, słabych na morzu, łódź podwodna posiada olbrzymie znaczenie obronne. O zaczepnych krokach mało kto już dziś myśli w obliczu wielkich niebezpieczeństw ze strony wzrastającej wciąż wiedzy i techniki wojennej.

Dla Polski sprawa posiadania podwodnych łodzi jest nader ważna. Niedawno dopiero wcielono do naszej marynarki wojennej pierwszą łódź taką, ochrzczoną imieniem „Ryś".

W związku z tym nabytkiem wzrastać poczyna zainteresowanie społeczeństwa sprawą wyposażenia i uzbrojenia naszej floty wojennej.

Z przyjemnością też witamy ukazanie się na półkach księgarskich pierwszej pracy, zaznajamiającej nas wyczerpująco z całokształtem wiadomości o łodzi podwodnej.

Książka zawiera 8 rozdziałów i podaje przegląd rozwoju techniki budowy łodzi podwodnych i środków, jakiemi z łodzi tych można walczyć, wreszcie zaś sposoby działania i obrony przed niemi.

Książka napisana jest jasno i przystępnie, a ozdobiona licznemi rysunkami.

—jb.—

ROCZNICE LISTOPADOWE.

5.XI.1370 — śmierć króla Kazimierza Wielkiego,
10.XI.1444 — bitwa pod Warną i śmierć króla Władysława,
11.XI.1918 — rozbrojenie Niemców w Warszawie,
14.XI.1308 — krzyżacka rzeź w Gdańsku,
14.XI.1611 — hołd elektora brandeburskiego Zygmuntowi III.
22.XI.1918 — wyzwolenie Lwowa od Ukraińców,
27.XI.1627 — zwycięstwo floty polskiej w walce ze Szwedami na Bałtyku.
28.XI.1907 — śmierć Stanisława Wyspiańskiego,
29.XI.1830 — wybuch powstania listopadowego,
30.XI.1808 — szarża ułanów pod Somo-Sierrą.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.